

PAKT RIBBENTROP-MOŁOTOW

CZERWONY KOŚCIÓŁ W MIŃSKU

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

MAGAZYN

POLSKI

NR 09 (224) WRZESIEŃ 2024



NA FESTIWALU W MRAĞOWIE



Ulubione uzdrowisko Piłsudskiego

Józef Piłsudski, który pochodził z Wileńszczyzny, zawsze uważał, że najlepiej mu się wypoczywa właśnie w rodzinnych stronach

21



Białoruska Amazonia

Prypecki Park Narodowy charakteryzuje się niezwykłym bogactwem środowiska: są tam bagna, mokradła, starorzecza, rozległe lasy iglaste i liściaste

33

OD REDAKCJI

- 1 29. Festiwal Kultury Kresowej

DZIEDZICTWO

- 4 Maria Rotkiewicz. Czy będzie na liście UNESCO
5 Wiktoria Okianko. Pieśń „narodu bez państwa”

FOTOREPORTAŻ

- 6 Na festiwalu w Mrągowie

PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Andrzej Poczobut wciąż za kratami

O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Jakie będzie chowanie młodzieży

HISTORIA

- 11 Konstanty Wieżel. Ostatni krok przed wojną
17 Roman Jurkowski. Jak wyglądało wnętrze Czerwonego kościoła za czasów Edwarda Woyniłłowicza

- 21 Mieczysław Jackiewicz. Ulubione uzdrowisko Piłsudskiego

UPAMIĘTNIENIE

- 23 Anna Malinowska. Ławeczka Marszałka

LITERATURA

- 24 Krzysztof Polechoński. Ponownie w Grodnie. Nałkowska podczas upamiętnienia Orzeszkowej

W KRĘGU SZTUKI

- 27 Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi. Cz. 14. Opracował Mieczysław Jackiewicz

NOTATKI Z PODRÓŻY

- 31 Maurycy Frąckowiak. Moszna: malowniczy zamek

BOGACTWO NATURY

- 33 Anna Malinowska. Białoruska Amazonia

POCZTA

- 35 Listy naszych Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: występ zespołu „Zabawa” z Białorusi na Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: podczas koncertu inauguracyjnego śpiewa zespół „Sukces” z Mrągowa. Fot. z archiwum ZPB

29. Festiwal Kultury Kresowej

Dużym sukcesem pomysłodawców i organizatorów festiwalu w Mrągowie jest już sam fakt, że wydarzenie odbyło się po raz 29. Mrągowskie Centrum Kultury, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz miasto Mrągowo dbają o to, żeby festiwal przebiegał na wysokim poziomie i był atrakcyjny zarówno dla uczestników, jak i mieszkańców miasta.

W tym roku, w dn. 23-25 sierpnia, Mrągowo znowu stało się, jak zauważył kiedyś poeta z Wilna, stolicą promującą kulturę Polaków, mieszkających na Kresach. Rozpoczęła się owa impreza kulturalna od spotkania poetyckiego, podczas którego swoją twórczość przed publicznością przedstawiły poetki z Ukrainy i Litwy. Od samego początku w tym mazurskim mieście wspierają poetów, co dla twórców jest bardzo ważne. Podczas poprzednich edycji festiwalu zostały wydane trzy tomiki poezji, zawierające wiersze autorów biorących udział w spotkaniach. Dla tych poetów, którzy w swoim dorobku nie mieli jeszcze wydań drukowanych, to było istotne wydarzenie.

Pierwszego dnia festiwalu został otwarty kiermasz, w którym tradycyjnie udział wzięli twórcy ludowi z Białorusi, Litwy i Ukrainy. Mrągowianie i turyści chętnie odwiedzali kiermasz, żeby nie tylko podziwiać, ale i nabyć dzieła wykonane przez rękodzielników. Znana palmiarka z Wilna prezentowała chętnym podstawy robienia palm. Każda palma wileńska to małe dzieło sztuki ludowej. Zresztą



WYSTĘP ZESPOŁU WILEŃSZCZYŻNA Z LITWY PODCZAS KONCERTU INAUGURACYJNEGO

jej unikatowość została doceniona na Litwie: od 2019 r. palma wileńska znajduje się na liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego tego kraju. Żeby tradycja ta nadal była kultywowana, powstało Towarzystwo Palmiarek Wileńszczyzny. Kupująca palmę mrągwianka powiedziała, że jej babcia, która pochodziła z Wileńszczyzny, co roku na kiermaszu kupowała palmę, a teraz ona kontynuuje tę tradycję. Oprócz rękodzielników swoją twórczość prezentowali także malarze; ich prace: obrazy olejne, akwarele, ikony również można było nabyć.

W Małym Amfiteatrze miasta odbył się koncert inauguracyjny, podczas którego wystąpiły zespoły i kapele folklorystyczne z Białorusi, Litwy i Ukrainy. Z naszego kraju swoją twórczość zaprezentowały zespoły *Zabawa*, *Liber Cante*, *Wierzbica* oraz solistka Helena Abramowicz, która nie tylko pisze teksty do wykonywanych piosenek, ale także komponuje do nich mu-

zykę. Artyści mieli jeszcze okazję wystąpić następnego dnia podczas Małej Gali Kresowej. Koncerty tradycyjnie prowadzili Ciotka Franukowa (Anna Adamowicz) i Wińcuk (Dominik Kuźniewicz) z Wilna. Ich humor, czasami ze szczyptą pikanterii, rozweselał publiczność.

Festiwalowi towarzyszyły Wystawa Pamiątek Kresowych, wystawa plakatów i fotografii z poprzednich festiwali oraz wystawa plenerowa „Ku nowoczesności. Kresy Niepodległe 1919-1939”. Miłośnicy historii mogli uczestniczyć w spotkaniu autorskim z Tomaszem Kubą Kozłowskim, popularizatorem dziedzictwa Kresów z Domu Spotkań z Historią.

W następnym roku odbędzie się 30. – jubileuszowy – festiwal, dla cyklicznej imprezy to solidny wiek. W ciągu tylu lat nie jest łatwo utrzymywać poziom zainteresowania imprezą, ale z nowymi pomysłami i wspólnymi siłami to się udaje ■

Bitwa pod Płowcami

Odbyła się 27 września 1331 r. To najważniejsze starcie zbrojne za czasów Władysława Łokietka.

W lipcu 1331 r. wojska krzyżackie zdobyły m.in. Bydgoszcz i Pызdry, we wrześniu celem ich wyprawy stały się Kujawy. Armia krzyżacka, licząca ok. 7 tys., wyruszyła z ziemi chełmińskiej. Przez Płock, Koło i Uniejów dotarła do Kalisza, gdzie miała się spotkać z oddziałami króla czeskiego J. Luksemburskiego.

Ponieważ Czesi nie przybyli, Krzyżacy skierowali się ku Kujawom. Po potyczce pod Koninem 24 IX dotarli do Radziejowa, skąd zamierzali zaatakować Brześć Kujawski. Król przeciął im drogę, stojąc z armią pod wsią Płowce. Polacy przepuścili dwa pierwsze oddziały



KRÓL WŁADYSŁAW ŁOKIETEK

zakonne. Trzeci, dowodzony przez Dietricha von Altenburga, został związany od czoła przez grupę wojewody poznańskiego Wincentego z Szamotuł, a następnie zaatakowany z boku przez wojska króla.

Po boju pierwsza grupa Krzyżaków kapitulowała, dwie pozostałe przeciągnęły walkę. W drugiej fazie bitwy żadna ze stron nie użyła zdecydowanej przewagi. Straty obu stron były wysokie, co wynikało z praktyki wycinania jeńców, i wynosiły ok. 1/3 stanu wojsk. Po bitwie Krzyżacy wycofali się do Torunia.

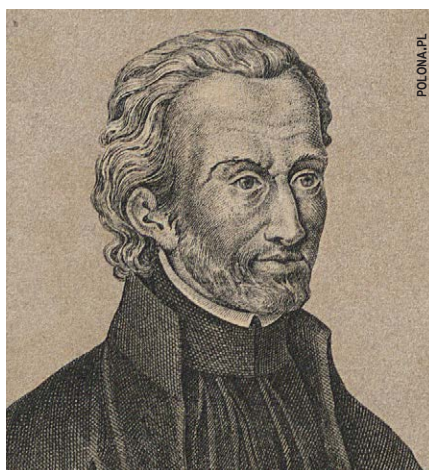
Ze strategicznego punktu widzenia klęskę ponieśli Krzyżacy, którzy po bitwie rozpoczęli odwrót. W ostatecznym rozrachunku przegrał król, chociaż może był remis. Wojna zakończyła się rozejmem w 1332 r. Pokój zawarto w Kaliszu po śmierci Łokietka w 1343 r. Polska straciła ziemię chełmińską, michałowską i Pomorze Gdańskie, ale odzyskała ziemię kujawską i dobrzyńską. Kolejna wojna z Zakonem wybuchła w 1409 r.

Piotr Skarga

Zm. 27 września 1612 r. To teolog, pisarz, jezuita, czołowy polski przedstawiciel kontrreformacji.

Ur. w 1536 r. w Grójcu. Po ukończeniu w 1555 r. Akademii Krakowskiej objął kierownictwo szkoły parafialnej przy kolegiacie św. Jana w Warszawie. Ok. 1564 r. otrzymał święcenia kapłańskie we Lwowie, w 1568 r. udał się do Rzymu, gdzie wstąpił do zakonu jezuitów. Po powrocie do Polski objął obowiązki wykładowcy i kaznodziei w kolegium zakonnym w Pułtusku. Był wybitnym duszpasterzem terenów dzisiejszych Litwy i Białorusi. W 1573 r. został przeniesiony do Wilna, od 1579 r. rektor tutejszego kolegium jezuickiego. Założyciel wielu kolegiów, np. w Połocku, Rydze, Dorpacie.

Prowadził ożywioną działal-



PIOTR SKARGA. LITOGRAFIA MARCINA SALBY

ność duszpasterską, pedagogiczną i pisarską. Największą popularność zyskały *Żywoty świętych*. Po przekształceniu kolegium w Akademię Wileńską (załączek uniwersytetu) Skarga został (1580) jej pierwszym rektorem. Po 4 latach przeniesiony do Krakowa na stanowisko przeło-

żonego domu zakonnego św. Barbary, gdzie prowadził ożywioną działalność filantropijną. Założył m.in. Arcybractwo Miłosierdzia i Bractwo Św. Łazarza, roztaczające opiekę i ścisły nadzór nad żebrakami.

Należał do grona najbliższych i wpływowych doradców Zygmunta III Wazy, wypowiadał się za wzmocnieniem władzy królewskiej. Dał temu wyraz w *Kazaniach sejmowych*, które rozgłos zyskały dopiero w XIX w., głównie za sprawą A. Mickiewicza. Ujrzano w Skardze natchnionego proroka, który przewidział rozbiory Rzeczypospolitej. Obdarzony talentem publicystycznym wszedł także do historii literatury jako pisarz zasłużony dla rozwoju języka polskiego.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Rudolf Weigl

Biolog, wynalazca pierwszej skutecznej szczepionki przeciwko tyfusowi.

Ur. w 1883 r. w Przerowie w rodzinie austriackiej, po śmierci ojca wychowywany w polskiej tradycji przez ojczyma. Ukończył studia przyrodnicze na Uniwersytecie Lwowskim, obronił doktorat. Studiował medycynę, uzyskał habilitację, został docentem zoologii, anatomii porównawczej i histologii.

Podczas I wojny światowej powołany do wojska jako parazytolog. W rezultacie badań nad dudem plamistym (tyfusem) wynalazł szczepionkę przeciwko niemu. Pracę nad nią kontynuował w Zakładzie Biologii Ogólnej UJK we Lwowie, zw. później Instytutem Weigla. Rozsłała go akcja szczepień w katolickich misjach belgijskich w Chinach. W 1939 r. pomagał w opanowaniu



RUDOLF WEIGL

epidemii tyfusu w Abisynii. Wobec zagrożenia Polski wojną wrócił do kraju. Nie wyjechał wraz z armią polską do Rumunii. Po okupacji Lwowa odmówił Sowiетom objęcia placówki naukowej w głębi

ZSRR, później zaś Niemcom podpisania *Reichslisty* i objęcia katedry w Berlinie. Nie usunięto go, gdyż okupanci obawiali się epidemii. Zatrudniał w Instytucie (również jako karmicieli wszy) wielu członków konspiracji, intelektualistów różnych narodowości, w tym żydowskiej. Uratował ok. 5 tys. osób. Szczepionka potajemnie trafiała m.in. do gett i obozów zagłady.

Po wojnie pracował na UJ i na uniwersytecie w Poznaniu. Dwukrotnie nominowany do Nagrody Nobla: w 1942 r. jego kandydaturę zablokowali Niemcy, w 1948 r. polskie władze komunistyczne. Latami był fałszywie posądzany o kolaborację z Niemcami.

Zm. w 1957 r. w Zakopanem.

Otrzymał wiele orderów i medali, w tym *Sprawiedliwy wśród Narodów Świata*.

Piotr Skubiszewski

Historyk sztuki, pisarz, redaktor, popularyzator nauki.

Ur. w 1931 r. w Borzykowie. Studiował historię sztuki na Uniwersytecie Poznańskim, następnie w *Centre d'Etudes Supérieures de Civilisation Médiévale* w Poitiers. W ll. 1953–1964 był pracownikiem naukowo-dydaktycznym Uniwersytetu Poznańskiego, gdzie w 1958 r. uzyskał stopień doktora, a w 1964 r. – habilitację. Pracował w Państwowym Instytucie Sztuki oraz Instytucie Sztuki PAN. Uzyskał tytuł profesora zwyczajnego Uniwersytetu Warszawskiego (1983). W latach 1981–1999 pracował na uniwersytecie w Poitiers.

Jego zainteresowania badawcze obejmują m.in. rzeźbę gotycką, złotnictwo romańskie i ikonografię hagiograficzną.



PIOTR SKUBISZEWSKI

Członek (w ll. 1991–1996 przewodniczący) Komitetu Nauk o Sztuce PAN, członek korespondent PAN, członek rzeczywisty *Académie Européenne des Sciences, des Arts et des Lettres* w Paryżu. Członek komitetów redakcyj-

nych czasopism naukowych, m. in. „Biuletynu Historii Sztuki” i „Arte medievale”, w ll. 1993–1999 dyrektor, obecnie zaś dyrektor honorowy „Cahiers de Civilisation Médiévale”. Wygłaszał wykłady na wielu uczelniach europejskich i amerykańskich, m.in. w Uppsali i Kansas City.

Pracownik Instytutu Historii Sztuki UW w ll. 1967–2001, a w ll. 1970–1981 jego dyrektor. Emerytowany profesor UW i *Université de Poitiers*; doktor *honoris causa* KUL i *Université de Poitiers*.

23 sierpnia 1980 r. podpisał apel 64 uczonych, pisarzy i publicystów do władz PRL o podjęcie dialogu ze strajkującymi robotnikami.

Kawaler Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczony złotym medalem *Gloria Artis*.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Czy będzie na liście UNESCO

MARIA ROTKIEWICZ

Kanał Augustowski, powstały w XIX w., jest unikatowym w skali Europy zabytkiem budownictwa wodnego i polskiej myśli hydrotechnicznej. Ma 101 km długości, z czego 80 km jest w Polsce, pozostała część na Białorusi.

Drogi wodne były kluczowe dla gospodarki wielu krajów przed rozwojem kolei w XIX w. Kanał łączy rzeki Biebrzę i Niemen przez 12 jezior augustowskich, ma 18 śluz – z czego w Polsce jest 14, jedna na granicy i trzy na Białorusi. Był budowany w latach 1825-1839. Miał umożliwić spławianie towarów do Bałtyku. Minister skarbu Królestwa Polskiego Franciszek Ksawery Drucki Lubecki postanowił wybudować kanał żeglowny z pominięciem Kłajpedy, Królewca, Elbląga i Gdańska, gdyż trwała polsko-pruska wojna celna. Do projektowania w 1823 r. przystąpił gen. Ignacy Prądzyński.

Kanał Augustowski ma od 2007 r. tytuł Pomnika Historii, nadany przez prezydenta RP. Popularny turystyczny szlak wodny jest częścią Europejskiego Szlaku Tematycznego Transport i Komunikacja.

Co jakiś czas wraca pytanie: czy zostanie wpisany na listę UNESCO. Warto przypomnieć, że po raz pierwszy wniosek o wpis Kanału Augustowskiego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO złożony został w 2008 r. z inicjatywy rządów Polski i Białorusi. Nie znalazł jednak uznania u ekspertów Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków i Miejsc Historycznych (ICOMOS International). Po prze-



KANAŁ AUGUSTOWSKI. ŚLUZA W DĄBRÓWCE NA BIAŁORUSI

analizowaniu złożonej dokumentacji uznali oni, że oceniany obiekt w porównaniu z innymi zabytkami, które wpisane zostały na Listę Światowego Dziedzictwa, nie jest unikatowy w skali świata, nie spełnia koniecznych kryteriów autentyczności i integralności. Brak rekomendacji organu doradczego UNESCO w praktyce przekreślał szansę na uzyskanie pozytywnej decyzji o wpisie na listę. W ostatniej chwili, tuż przed posiedzeniem Komitetu Światowego Dziedzictwa, wniosek transgraniczny został wycofany. Pozwoliło to pozostać nadal w grze. Po uwzględnieniu zastrzeżeń ekspertów i poprawie treści wniosku taka szansa wciąż istnieje.

– Koncepcja wpisania Kanału Augustowskiego w pewnym zakresie jest aktualna. Wspólny wpis ze stroną białoruską nie jest możliwy nie tylko ze względów geopolitycznych. Dodatkowo część białoruska jest mocno przekształcona – zaznaczyła dla PAP wojewódzki konserwator zabytków na Podlasiu Małgorzata Dajnowicz. Konserwator dodała, że jest zwolenniczką

ograniczenia tego wpisu tylko do strony polskiej.

Z takim wpisem na listę UNESCO nie zgadza się Maciej Ambrosiewicz, kierownik Muzeum Wigier, który zajmuje się tematyką kanału (współtworzył poprzedni wniosek do UNESCO oraz o uznanie kanału za pomnik historii). Jego zdaniem, wniosek o wpis musi obejmować cały kanał, na odcinku od Biebrzy do Niemna. Należy za to połączyć dziedzictwo techniki z naturą.

– Kanał Augustowski był brutalną ingerencją w świat przyrody. Nastąpiło przecięcie jezior, połączenie sztucznymi przekopami. Ale przyroda nawiązała z kanałem współpracę. Nastąpił związek symbiotyczny człowieka i przyrody – powiedział dla PAP Ambrosiewicz. Dodał, że przydałoby się nowe muzeum, które pokaże nie tylko umiejętności techniczne inżynierów, ale także to, co kanał stworzył, czyli Puszcę Augustowską.

Na razie nie wiadomo, kiedy kanał mógłby, mówiąc metaforycznie, ponownie „wypłynąć na szerokie wody” ■

Pieśń „narodu bez państwa”

WIKTORIA OKIANKO

Hymn do miłości Ojczyzny znany też jako hymn Szkoły Rycerskiej. Powstał w 1774 r. po konfederacji barskiej i tragedii pierwszego rozbioru Polski. Stanowi on początek tzw. liryki patriotycznej dotyczącej czasów zaborów.

Po raz pierwszy tekst „Hymnu do miłości Ojczyzny” odczytał jego autor – biskup Ignacy Krasicki w czasie jednego z „obiadów czwartkowych” u króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Hymn, będący oktawą z *Pieśni IX* poematu heroikomicznego „Myszeida”, tak zachwycił zgromadzonych, że autor zachęcony przez króla i przyjaciół ogłosił go (przed publikacją całego poematu) w 1774 r. w piśmie „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”. Debiutował w ten sposób jako poeta.

Sławę hymnu utrwaliła decyzja komendanta Szkoły Rycerskiej, księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, który włączył utwór Krasickiego do opracowanego przez siebie *Katechizmu moralnego dla uczniów Korpusu Kadetów*, tekst oktawy nakazano wyryć złotymi literami na ścianie jednej z sal. Stała się oficjalną pieśnią Szkoły Rycerskiej. Komisja Edukacji Narodowej, wysoko oceniając walory wychowawcze hymnu Ignacego Krasickiego, wprowadziła jego tekst do podręczników gramatyki Onufrego Kopczyńskiego.

W Królestwie Kongresowym zakazano publikowania i wykonywania *Hymnu*. Ponownie pojawił się jako pieśń patriotyczna w okresie powstań – najpierw listopadowe-



BP IGNACY KRASICKI, AUTOR *HYMNU DO MIŁOŚCI OJCZYZNY*, NA OBRAZIE JOHANN A GOTTLIEBA BECKERA

go, później zaś styczniowego. Podniosły charakter hymnu idealnie pasował do nastroju manifestacji patriotycznych czy zbiorowych deklaracji uczuć. Być może dlatego *Hymn* ukazał się również w druku jako anonimowa ulotka patriotyczna, odgrywająca ważną rolę w latach po pierwszym rozbiore Polski.

Hymn odsyła odbiorcę do wartości najbardziej podstawowych, a równocześnie należących do sfery *sacrum*. W takim właśnie rejestrze znaczeń umiejscowiono w utworze miłość do ojczyzny. Tekst pieśni jest dwuzwrotkowy. Pierwsza zwrotka zastrzega, że „święta miłość” Ojczyzny jest uczuciem „absolutnym”, właściwym tylko ludziom „pocziwym”. Według poety dla tej miłości znieść można wszelkie przeciwności i cierpienia. Druga zwrotka zapewnia, że chwalebne są rany odniesione w służbie dla Ojczyzny i oczekuje od słuchaczy bezgranicznej ofiarności, nawet za cenę życia – „nie żał żyć

w nędzy, nie żał i umierać”. Krasicki był jednym z pierwszych poetów polskich, który w poezji splótł wątek miłości ojczyzny z bezgranicznym poświęceniem i wielkim cierpieniem.

Nurt polskiej poezji patriotycznej rozwijał się szczególnie od czasu rozbiorów, a za symboliczny początek jego popularności uznaje się wspomniane dzieło. W tym okresie „Hymn do miłości Ojczyzny” pełnił funkcję hymnu narodowego.

Muzykę do tekstu autorstwa Ignacego Krasickiego pisało wielu twórców. Pierwszą znaną powszechnie wersję muzyczną skomponował Józef Elsner w roku 1807. Od tego czasu utwór był śpiewany podczas uroczystości patriotycznych. Jednakże do dziś przetrwała melodia napisana w 1831 r. na emigracji przez pianistę i kompozytora Wojciecha Sowińskiego, który był także autorem pierwszego w muzykografii „Słownika muzyków polskich dawnych i nowoczesnych” z roku 1874 ■



Na festiwalu w Mrągowie

Pobyt w mieście nad jeziorem Czos zawsze kojarzy mi się ze świętem. Odpowiednią atmosferę tworzą występy zespołów, śpiew i tańce, które nasuwają skojarzenia z uroczystościami, ważnymi wydarzeniami. Na Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie przyjeżdżają najlepsze zespoły folklorystyczne. I chociaż w wielu krajach obecnie odnotowuje się spadek zainteresowania muzyką i tańcami ludowymi w tradycyjnym stylu, to na szczęście nie dotyczy to Polaków mieszkających poza granicami Macierzy. Zespoły z Białorusi tego roku postawiły na nowoczesne opracowanie i brzmienie piosenek ludowych.

W fotoreportażu nie sposób przedstawić wszystkich ważnych momentów, ale staraliśmy się przekazać jak najbardziej pełny obraz festiwalu.

To były trzy dni koncertów w Małym Amfiteatrze, publiczność wspaniale dopisała, bardzo dobrze się bawiła, śpiewała razem z zespołami znane piosenki, śmiała się z dowcipów prowadzących koncerty Franukowej i Wińcuka. Dla uczestników wydarzenia ważne były nie tylko występy, ale także rozmowy rodaków, zawarte przyjaźnie, wymiana kontaktów... Pozostaje jednak zawsze niedosyt i wielka chęć powrotu do gościnnego Mrągowa!





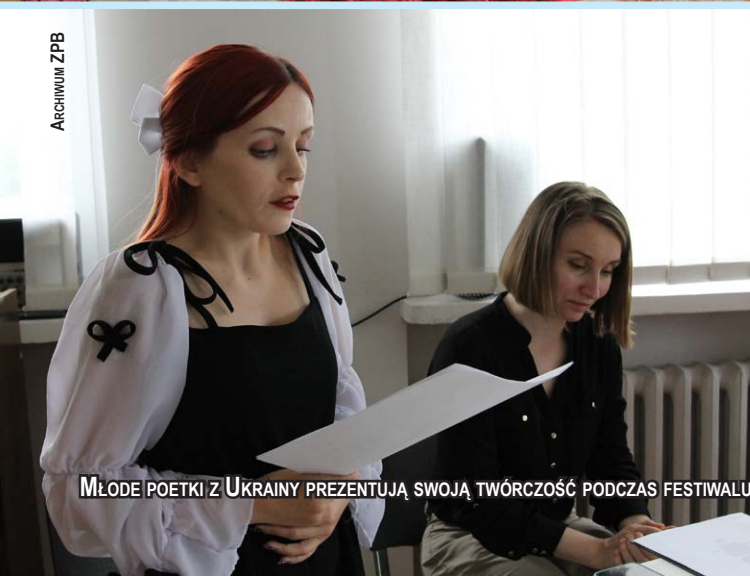
ŚPIEWAJĄ UCZESTNICY ZESPOŁU *LIBER CANTEZ* Z BIAŁORUSI



WILEŃSKA PALMIARKA PODCZAS POKAZU ROBIENIA PALM WIELKANOCNYCH



KIERMASZ RĘKODZIEŁA TRADYCYJNIE TOWARZYSZY FESTIWALOWI KULTURY KRESOWEJ W MRAGOWIE



MŁODE POETKI Z UKRAINY PREZENTUJĄ SWOJĄ TWÓRCZOŚĆ PODCZAS FESTIWALU



ŚPIEWA HELENA ABRAMOWICZ Z BIAŁORUSI

Andrzej Poczobut wciąż za kratami

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Dziennikarz i jeden z liderów Związku Polaków na Białorusi od trzech i pół roku pozostaje w białoruskim więzieniu. Został osądzony w procesie politycznym na osiem lat kolonii karnej o zastrzonym rygorze. Wyrok odsiada w jednym z najbardziej mrocznych zakładów tego typu – w Nowopołocku.

Przedstawiciele władzy białoruskiej jednak twierdzą, że w kraju nie ma więźniów politycznych. Jej oponenti są sądzeni przecież z artykułów Kodeksu Karnego, są więc kryminalistami i dlatego odbywają kary razem z pospolitymi przestępcami.

Poczobut został oskarżony z dwóch artykułów KK RB: z art. 361. – „o wzywaniu do działań zagrażających bezpieczeństwu narodowemu Republiki Białoruś” oraz z art. 130. – „o podżeganie do nienawiści na tle rasowym, narodowościowym, religijnym i społecznościami”. Oba zarzuty wydają się tak niedorzeczne w stosunku do dziennikarza i działacza polskiej mniejszości narodowej, że nie ma sensu rozpisywać się na ten temat. Można powiedzieć tylko jedno: Andrzej Poczobut jest więźniem politycznym.

Bardzo przeżywamy za niego, w jak trudnych warunkach przebywa Andrzej w zakładzie penitencjarnym. Sama kolonia w porównaniu z więzieniem śledczym, w którym przez dwa lata siedział nasz kolega,



ANDRZEJ POCHOBUT

jest łżejszą formą kary, ponieważ tam więźniowie wychodzą do pracy, mieszkają w baraku, a nie w celach. Jednak Poczobut tam nie przebywał, a został od razu kilka razy z rzędu wsadzony do *szizo* i przez to trafił na pół roku do celi więziennej w tejże kolonii karnej, a tam warunki są zbliżone do karceru.

W roku 2022 został wpisany na tzw. listę terrorystów, co w konsekwencji miało dla więźnia kolejne ograniczenia i bardziej rygorystyczne traktowanie przez pracowników służby penitencjarnej. Stąd tak częste wyznaczenie kary – po byt w *szizo*. To z kolei spowodowało następną karę – jeszcze jeden półroczny termin w celi więziennej. Ale to nie wszystko – Andrzeja pozbawiono też prawa do otrzymywania dwóch przesyłek z domu w ciągu roku: większej i mniejszej. Więzień kolonii karnej ma prawo do dwóch widzeń z rodziną w roku – dłuższe i krótsze, jednak on jest również pozbawiony prawa do tego. Ten punkt jest szczególnie dla

więźnia dotkliwy, bo każdy człowiek przecież potrzebuje kontaktu z bliskimi. Ma prawo pisać listy i je otrzymywać, lecz często jest ograniczany i w tym.

Takie życie więzienne trwa przez trzy i pół roku. Ludziom na wolności trudno wyobrazić sytuację, gdy człowiek ma tyle ograniczeń i prawie żadnych praw. Co go cieszy? Bez wątplenia to, że o nim pamiętają: rodzina, koledzy z ZPB, dziennikarze i ludzie dobrej woli, którzy nie ustają w walce o jego uwolnienie. Wiemy też, że i władze Polski na różnych jej szczeblach robią wszystko, żeby uwolnić Andrzeja. To sprawa niełatwa, lecz w końcu jakies działania będą skuteczne... Marzymy o tej chwili, dla dziennikarzy nie ma większej satysfakcji niż przekazanie czytelnikom, widzom czy słuchaczom takiej wiadomości.

Cały czas pamiętamy o Andrzeju. Wierzmy, że solidarność daje mu siły, żeby przeżyć tak trudne wypróbowanie w jego życiu ■

Jakie będzie chowanie młodzieży



PIOTR JAROSZYŃSKI

Kultura w swym źródłowym znaczeniu jest wychowywaniem. Bo tak jak pielęgnujemy ziemię, aby przyniosła zdrowy plon (cultura, łac. uprawa), tak również musimy przedsięwziąć szereg działań, aby człowiek prawidłowo się rozwinął, to znaczy zdobył umiejętności, które nie tylko pomogą mu przetrwać, ale sprawią, że jego życie będzie bogate i piękne.

Taki był najgłębszy sens kultury rozumianej w sensie klasycznym. Współcześnie natomiast albo głosi się programowe odejście od wychowywania, tak by naturę pozostawić samą sobie, albo też walczy się z dziedzictwem kultury klasycznej, a więc z tym, co uznane było za wartościowe, by w to miejsce zaszczipać wszystko, co człowieka degraduje. I to jest właśnie antykultura, która w ostatecznym rozrachunku jest formą niszczenia, a wręcz zabijania człowieka, tyle że podawaną, zwłaszcza młodzieży, w sposób atrakcyjny, a więc głównie za pośrednictwem medialnych idoli. Tę antykulturę należy demaskować przez pokazywanie jej



POLSKA MŁODZIEŻ Z GRODNA ZWIEDZA MUZEUM ZOFII NAŁKOWSKIEJ W GRODNIU

konsekwencji, również w oparciu o prawdziwe przykłady, których, niestety, nie brakuje. Jak choćby los wielu gwiazd filmowych czy muzyki pop, które wystylizowane do zdjęć w rzeczywistości stawały się ruiną już za życia, skróconego wskutek np. zażywania narkotyków. Przed tym trzeba młodzież ostrzegać.

Do jakiej uczelni

Nie ma innej drogi niż wychowanie i nie ma ważniejszej instytucji niż rodzina, w której rodzice czują się w pełni odpowiedzialni nie tylko za to, kim, ale i jakie będą ich dzieci. I to rodzice są odpowiedzialni, do jakiej szkoły wyślą swoje dziecko, i za to, aby poprawiać to, co szkoła może popsuć lub wzmacniać to, co przynosi dobrego. Wychowanie to praca codzienna, w której więcej znaczy

przykład niż teoria, więcej znaczy odpowiedzialność niż sentymenty i gdzie cierpliwość musi zastąpić gwałtowność, gdyż wychowanie opierać się musi na długomyślności, która przypomina, że nie zawsze możemy żądać natychmiastowych owoców.

Gdy zaś dzieci są coraz starsze i wchodzą w wiek samodzielności, który odpowiada okresowi studiów, a to łączy się często z opuszczeniem domu rodzinnego, wtedy trzeba bardzo dokładnie przyjrzeć się uczelni, którą nasze dziecko wybiera, mając na względzie nie tylko poziom naukowy, ale również moralny i religijny. Bo dziecko, choć formalnie pełnoletnie, w dalszym ciągu jest w trakcie formacji, a największy wpływ wywiera na niego środowisko. Dlatego musimy dobrać rozpoznać otoczenie, w jakim dziecku (studentowi!) przyjdzie

kontynuować naukę. A tworzą je zarówno sami studenci, jak i kadra profesorska. Mogą przekazywać oni dobre wzory, ale też postawy negatywne. Bywają uczelnie zdominowane przez tzw. bananową młodzież lub przez lewicową kadę, której tradycja polskiego patriotyzmu i chrześcijańskiej religijności jest zupełnie obca. Na takie środowisko trzeba bardzo uważać, bo potrafi być pokretnie inteligentne. Ale są też enklawy, które bronią się przed niepożądanymi wpływami. Lepiej jednak, jeśli uczelnia jasno określa wartości, na jakich się opiera, tak jak to czyni AK-SiM (Akademia Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu), której dewiza jest czytelna: wiara, rozum i Ojczyzna.

Dobra uczelnia poza podstawowym programem nauczania oferuje różne uzupełniające formy kształcenia, takie jak sympozja czy wartościowe publikacje. Konferencje naukowe mają to do siebie, że umożliwiają, aby w jednym miejscu i w tym samym czasie zebrali się prelegenci z różnych stron kraju, a nawet świata. Student nie musi ich szukać i tracić czasu, gdyż prelegenci przyjeżdżają do niego. A nierzadko mogą to być znamieni specjaliści, których naprawdę warto posłuchać i z którymi nawet można porozmawiać. Również publikacje z logo uczelni stanowią swego rodzaju gwarancję lub legitymację, że książka jest wartościowa i mieści się w ramach aksjologicznego profilu uczelni.

Recepcja kultury narodowej

Asymilacja kultury narodowej posiada szczególne znaczenie dziś, gdy obserwujemy tendencję rugowania metodami administracyjnymi patriotyzmu ze szkół zarówno na niższym, jak i na wyższym stopniu, nie mówiąc już o antypolonizmie rozsiewanym przez niektóre media. Tymczasem patriotyzm jest wartością, którą Jan Paweł II



PIELGRZYMKĄ Z GRODNA DO NAUMOWICZ, W KTÓREJ CHĘTNIE UDZIAŁ BIORĄ DZIECI I MŁODZIEŻ



GRODNA. PODCZAS NARODOWEGO CZYTANIA NAD NIEMNEM ELIZY ORZESZKOWEJ

wprost łączy z czwartym przykazaniem *Dekalogu* (Pamięć i tożsamość). Stąd brak patriotyzmu to nie tylko wyraz ubóstwa kulturowego, bo przecież patriotyzmu uczymy się poprzez kulturę (język, historia, dzieła sztuki), ale również grzech – patriotyzm to moralna

odpowiedzialność za Ojczyznę. Dlatego tak ważne jest, aby młody człowiek, podejmując studia, miał okazję nadrobić zaległości, poznać piękno naszej kultury i pokochać jej wielkość, bo przecież Polska wydała wielkich mistrzów, którzy zachwycili świat ■



PODPISANIE PAKTU O NIEAGRESJI POMIĘDZY SOWIECKĄ ROSJĄ I III RZESZĄ. SWÓJ PODPIS SKŁADA MOŁOTOW

Ostatni krok przed wojną

KONSTANTY WIEŻEL

23 sierpnia 1939 r. Związek Sowiecki i nazistowskie Niemcy podpisały w Moskwie sławny pakt o nieagresji nazywany „paktem Ribbentrop–Mołotow”, według nazwisk jego faktycznych sygnatariuszy, realnie zaś będący przymierzem między rzeczywistymi decydentami: Stalinem i Hitlerem, dążącymi do aneksji krajów Europy Środkowowschodniej.

W tym roku mija 85. rocznica od tego tragicznego w skutkach wydarzenia. Parlament Europejski w roku 2009 ogłosił 23 sierpnia „Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu”.

Sabat na Kremlu

Po podpisaniu porozumienia w Monachium 30 września

3. Касательно юго-востока Европы с советской стороны подчеркивается интерес СССР к Бессарабии. С германской стороны заявляется о ее полной политической незаинтересованности в этих областях.

4. Этот протокол будет сохраняться обоими сторонами в строгом секрете.

Москва, 23 августа 1939 года.
 За Правительство Германии:
 [Signature]

DRUGA STRONA TAJNEGO DODATKU DO PAKTU RIBBENTROP-MOŁOTOW

1938 r., na mocy którego Niemcy anektowały czeskie Sudety, Trzecia Rzesza w marcu 1939 r. zajęła całe Czechy, tworząc „Protektorat Czech i Moraw”. Następnym jej celem miała zostać Polska, lecz kierownictwo nazistowskie obawiało się walki na dwa fronty,

jako że Rzeczpospolita w 1932 r. miała zawarty układ o nieagresji z ZSRR. Dlatego Berlin przedsięwziął ostrożny sondaż w celu wyjaśnienia ewentualnej pozycji Moskwy w przyszłym konflikcie oraz stworzenia możliwości polepszenia stosunków z Sowietami. Tym-

czasem Wielka Brytania i Francja aktywizowały kontakty z ZSRR, zmierzając do rozpoczęcia rozmów politycznych. Jednakże już na pierwszym etapie tych pertraktacji, w czerwcu-lipcu 1939 r., ujawnił się brak gotowości obu stron do podpisania porozumień mogących stanowić przeszkodę dla dalszego rozpowszechniania germańskiej agresji w Europie. 21 sierpnia sowiecko-brytyjsko-francuskie negocjacje znalazły się w impasie i zostały przerwane.

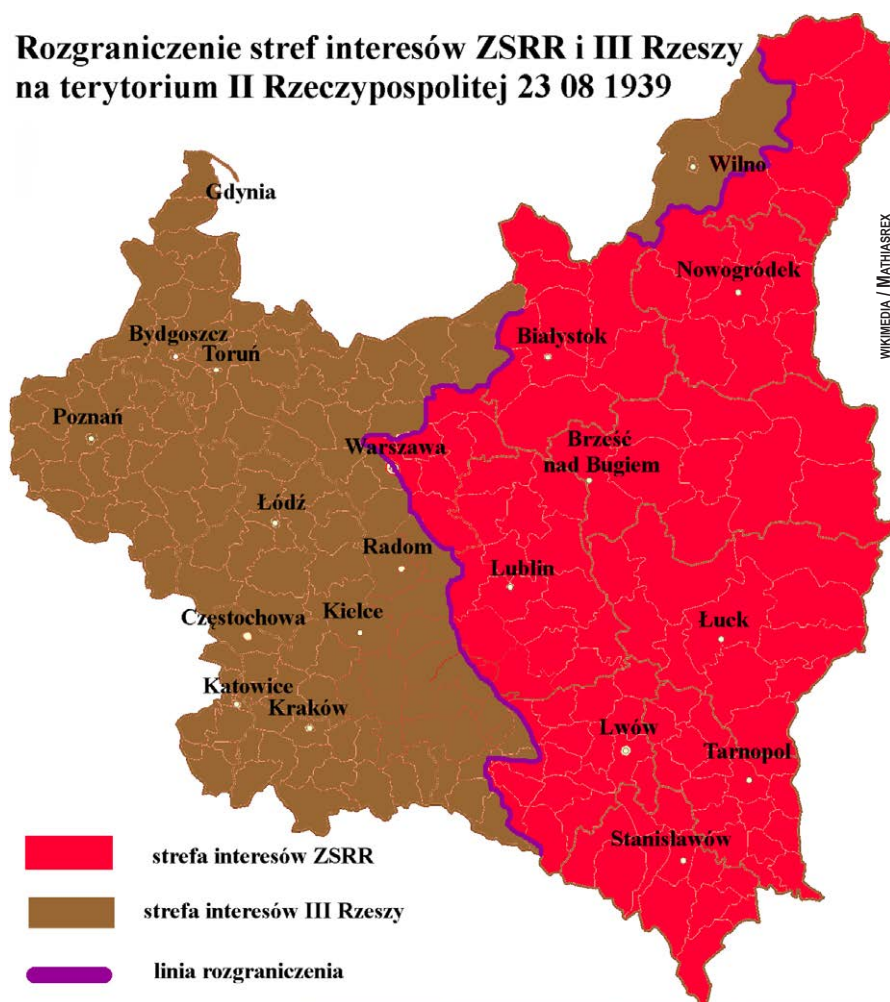
Zaistniałą sytuację Hitler uznał za dogodny moment dla zagwarantowania realizacji swych zaborczych planów wobec państw ościennych, przede wszystkim Polski. Chodziło o neutralizację ZSRR. Na polecenie Hitlera niemiecki ambasador w Moskwie Werner von der Schulenburg jeszcze 17 lipca 1939 r. poinformował Władysława Mołotowa o gotowości zawarcia paktu. Już 19 lipca Schulenburgowi doręczono sowiecki projekt tego dokumentu, który stał się podstawą przyszłego traktatu o nieagresji. Mołotow przekazał niemieckiemu dyplomacie nie tylko projekt paktu, ale również zakomunikował, że Ribbentrop może przyjechać do Moskwy w celu zawarcia układu. 14 sierpnia Ribbentrop skierował do ambasadora Niemiec w Moskwie optymistycznie brzmiący telegram twierdząc, że „między Niemcami i Rosją właściwie nie istnieją konflikty interesów”. Nie ma żadnych kwestii odnoszących się do terytorium między Bałtykiem a Czarnym morzami, które nie można by było załatwić ku zadowoleniu obu stron.

20 sierpnia 1939 r. *fürher* skierował do Stalina list osobisty, obstawiając przy wizycie ministra spraw zagranicznych Rzeszy w Moskwie nie później niż 23 sierpnia. Hitler prosił Stalina przyjąć Ribbentropa, którego uprawniał do podejmowania wszelkich decyzji w sprawie układania i podpisywania paktu o nieagresji oraz tajnego protoko-



JOACHIM VON RIBBENTROP I IOSIF STALIN. KREML. 23 SIERPNI 1939 R.

Rozgraniczenie stref interesów ZSRR i III Rzeszy na terytorium II Rzeczypospolitej 23 08 1939



MAPA POLSKI, PRZEDSTAWIAJĄCA PODZIAŁ STREF WPLYWÓW ZSRR I III RZESZY WG TAJNEGO PROTOKOŁU DO PAKTU RIBBENTROP-MOŁOTOW

łu do niego. Zaznaczał przy tym, iż pobyt Ribbentropa w Moskwie ma być ograniczony do jednego-dwóch dni „ze względu na sytuację międzynarodową”. Odpowiedź Stalina nastąpiła niezwłocznie. Sowiecki

dyktator podjął decyzję przychylnie zareagować na niemiecką inicjatywę. W swym liście z dn. 21 sierpnia 1939 r. Stalin apriorycznie wyraził nadzieję, że pakt o nieagresji stworzy przesłanki dla zwrotu

w kierunku „poważnego polepszenia stosunków politycznych” między ZSRR i Niemcami. – Zgoda niemieckiego kierownictwa na podpisanie takiego układu – pisał sowiecki przywódca – stworzyłaby bazę dla „likwidacji napięcia politycznego oraz ustanowienia pokoju i współpracy”. Na zakończenie Stalin zawiadamił Hitlera, że w Moskwie gotowi są przyjąć Ribbentropa 23 sierpnia 1939 r.

Natychmiast po przybyciu ministra spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy do Moskwy na Kremlu rozpoczęła się pierwsza rozmowa między sowieckimi a nazistowskimi przedstawicielami. Drugie spotkanie Ribbentropa ze Stalinem i Mołotowem odbyło się o godzinie 22. W jego przebiegu obydwie strony przystąpiły bezpośrednio do omawiania tekstu układu o nie-agresji i dodatkowego tajnego protokołu do niego. Ten traktat został podpisany w nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 r., później został nazwany „paktem Ribbentrop–Mołotow”. Rada Najwyższa ZSRR i *Reichstag* ratyfikowały go 31 sierpnia 1939 r. Układ ów obowiązywał do dn. 22 czerwca 1941 r., czyli do inwazji hitlerowskich Niemiec na Związek Sowiecki. Łącznie z paktem podpisano tajny dodatkowy protokół dotyczący podziału „stref interesów państwowych” obu krajów w Europie Środkowowschodniej, skazujący na zagładę Polskę, Litwę, Łotwę i Estonię, oraz uszczuplający terytorium Rumunii. Sporządzono identyczne teksty tych dokumentów w obydwu językach.

Po wojnie Hans von Herwart, drugi sekretarz ambasady Niemiec w Moskwie, przyznawał, że wejść w porozumienie z Sowietami udało się za cenę przekazania ZSRR krajów bałtyckich i Wschodniej Polski. W trakcie opracowywania czystopisu tekstu w gabinecie Mołotowa na Kremlu serwowano kolację dla czterech osób. Z kieliskami szampana w ręku Stalin, Mołotow, Ribbentrop i Schulen-



STALIN I RIBBENTROP TUŻ PO PODPISANIU UKŁADU. MOSKWA. 23 SIERPNI 1939 R.



BANKIET NA KREMLU PO PODPISANIU PAKTU

burg pokrótce omówili problemy międzynarodowe. Minister spraw zagranicznych Rzeszy oświadczył m.in., że wszystkie warstwy narodu niemieckiego, zwłaszcza prości ludzie, witają porozumienie ze Związkiem Sowieckim. – Naród instynktownie odczuwa – mówił Ribbentrop, – iż interesy Niemiec i ZSRR nie kolidują ze sobą i że rozwojowi dobrych stosunków wcześniej przeszkadzały jedynie obce intrygi, szczególnie brytyjskie. Stalin powiedział, iż

chętnie temu wierzy. Niemcy pragną pokoju i dlatego witają przyjazne stosunki między państwem niemieckim i Związkiem Sowieckim. W tym miejscu Ribbentrop przerwał mu i powiedział, że naród niemiecki niewątpliwie pragnie pokoju, lecz z drugiej strony oburzenie z powodu Polski jest tak mocne, iż wszyscy, co do jednego, gotowi są walczyć, gdyż naród germański nie będzie już cierpieć polskich prowokacji. W dalszym ciągu rozmowy Stalin nieoczekiwanie

i obłudnie zaproponował wnieść toast na cześć *führera*: „Wiem, jak mocno germańska nacja kocha swego Wodza, dlatego chcę wypić jego zdrowie”. Z kolei Ribbentrop proponował toast na cześć Stalina, rządu sowieckiego oraz pomyślny rozwój stosunków między Niemcami i Związkiem Sowieckim.

Podczas pożegnania Stalin zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Rzeszy, oznajmiając, że rząd sowiecki traktuje pakt bardzo poważnie i on daje słowo honoru, że Związek Sowiecki nigdy nie zdradzi swego partnera. Nieco wcześniej Karl Schnurre, przedstawiciel niemieckiej delegacji prowadzącej rokowania z ZSRR, powiedział swemu sowieckiemu koledze: „Nie bacząc na różnice światopoglądowe, jest jeden wspólny element w ideologii Niemiec, Włoch i Związku Sowieckiego: konfrontacja z demokracjami kapitalistycznymi. Ani my, ani Włochy nie mamy nic wspólnego z kapitalistycznym Zachodem. Dlatego nam się wydaje rzeczą dość nienaturalną, by państwo socjalistyczne staowało po stronie demokracji zachodnich”. Podobne oświadczenie złożył w sierpniu 1939 r. Ribbentrop, twierdząc, że rozbieżności poglądów filozoficznych nie są przeszkodą dla „rozsądnych stosunków” i dodał, iż z ongisiejszego doświadczenia powinno być jasne – właśnie „kapitalistyczne zachodnie demokracje” są nieprzejednanymi wrogami zarówno narodo-socjalistycznych Niemiec, jak i Rosji Sowieckiej.

Ze słów wspomnianego wyżej Hansa von Herwarta, tamtego lata wśród zachodnich ambasad w Moskwie panowało prawie zgodne zdanie, iż Stalin ceni Niemcy ponad wszystkie inne zachodnie państwa i już na pewno darzy je większym zaufaniem. 31 sierpnia Mołotow wystąpił w Radzie Najwyższej ZSRR z przemówieniem w sprawie polityki zagranicznej. 1 września, w dniu, kiedy Niemcy



SPOTKANIE GEN. SIEMONA KRIWOSZEINA Z GEN. HEINZEM GUDERIANEM W BRZEŚCIU NAD BUGIEM PO ODEBRANIU DEFILADY ZWYCIĘSTWA ARMII CZERWONEJ I WEHRMACHTU. 22 WRZEŚNIA 1939 R.



UŚCISK DŁONI OFICERÓW WEHRMACHTU I ARMII CZERWONEJ W LUBLINIE. 1939 R. FOT. HÖLLENTHAL. ZE ZBIORÓW BUNDESARCHIV

najechały Polskę, jego tekst został opublikowany w prasie sowieckiej. Sens zawartej w nim treści sprowadzał się do twierdzenia, że nazistowskie Niemcy z wroga zamieniły się w przyjaciela. „Jeszcze wczoraj faszyci Niemiec prowadzili wobec ZSRR wrogą nam politykę zagraniczną. Tak, wczoraj jeszcze w dziedzinie stosunków zagranicznych byliśmy wrogami. Dzisiaj jednak sytuacja uległa zmianie i przestaliśmy być wrogami” – wieszczył podręczny Stalina. Zwykli sowieccy obywatele byli zdezorientowani. Przecież przedtem latami twierdzono, że faszyzm jest głównym wrogiem Związku Sowieckiego, zaś Niemcy hitlerowskie – obce podstępne państwo, z zawiścią patrzące na terytoria sowieckie i ciągle knujące coś przeciwko ZSRR i jego przywódcy.

Kto kogo przechytrzył

Żaden z sygnatariuszy nie zamierzał przestrzegać zawartego porozumienia na dłuższą metę, mając na względzie własny, wyłącznie doraźny interes.

Hitler obawiał się, że Stalin, nie bacząc na brak traktatu o wzajemnej pomocy z Francją i Wielką Brytanią, przystąpi do wojny, przekroczy granicę Polski i stworzy front wschodni przeciwko armii niemieckiej. Taki rozwój wydarzeń był dla Hitlera nader niepożądany i niebezpieczny ze względu na ogromne ryzyko. Dlatego Niemcy nie chciały rozpocząć wojny przeciwko Polsce nie podpisawszy ze Stalinem paktu o nieagresji. Uczynić to można było tylko pod warunkiem zobowiązania się Stalina do niewspierania Francji i Anglii i nieotwierania przeciwko

Niemcom frontu od wschodu. To też podpisanie paktu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim stawało się dla Niemiec niezbędnym warunkiem rozpoczęcia inwazji na Polskę. Pakt z Moskwą nie tylko rozwiązywał ręce Hitlerowi, umożliwiając rozprawienie się z Polską i państwami zachodnimi, ale też stawał się gwarancją zabezpieczenia Niemiec przed negatywnymi konsekwencjami w postaci zagrażającej im blokady ze strony Wielkiej Brytanii, ponieważ surowce i żywność można już było wwozić z ZSRR. W sierpniu 1939 r. Ribbentrop, rozjaśniając sens zawartego paktu współpracownikom misji zagranicznych Niemiec, twierdził, że za Stalina rosyjski bolszewizm doznał wyraźnych zmian konstrukcyjnych. Na zmianę dawnej idei rewolucji światowej przysłała idea rosyjskiego nacjonalizmu oraz dążenie do utrwalenia państwa sowieckiego na jego obecnym gruncie narodowym, terytorialnym i społecznym. Usprawiedliwiając zawarcie paktu o nieagresji, Hitler tłumaczył, że układ ten ma charakter tymczasowy i potrzebny jest po to, by izolować Polskę oraz udaremnić brytyjską blokadę dzięki zaopatrzeniu Niemiec w rosyjskie surowce i żywność. 18 grudnia 1940 r. niemiecki przywódca podpisał dyrektywę nr 21 – Plan „Barbarossa” – koncepcję wojny przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

Już następnego dnia po podpisaniu paktu Stalin spotkał się ze swymi współpracownikami i wyglądał na bardzo z siebie zadowolonego. O nowych stosunkach z Hitlerem powiedział, że wszystko to oczywiście jest grą, kto kogo okpi. „Wiem, o co mu chodzi, myśli, że mnie przechytrzył, lecz w rzeczywistości to ja go wyprowadziłem w pole”. Kilka dni później tłumaczył swym podkomendnym, że wojna się toczy pomiędzy dwiema grupami krajów kapitalistycznych o podział świata i panowanie nad nim. „Nie mamy nic przeciwko temu, by one pobiły się porządnie i osłabiły wzajemnie.



AGENCJA FORUM

SOWIECKI ŻOŁNIEZ PODCZAS WYTYCZANIA LINII DEMARKACYJNEJ. PAŹDZIERNIK 1939 R. FOT. HUGO JAEGERA Z ARCHIWUM J.FILA



NIEMIECCY ŻOŁNIERZE LIKWIDUJĄ ZNAK GRANICZNY NA GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ. 1939 R.

Nieźle się stanie, gdy rękoma Niemiec zostanie zachwiany stan najbogatszych krajów kapitalistycznych, zwłaszcza Anglii”. – Dzisiaj wspieramy Niemcy – wtórował mu Mołotow, – jednak tylko na tyle, by powstrzymać je od podjęcia propozycji pokojowych dopóty, dopóki głodujące masy zwalczających się narodów nie pożegnają się z iluzjami i nie powstaną przeciwko swym

przywódcom. Wówczas udzielimy pomocy proletariatu. Ze świeżymi siłami, dobrze przygotowani, na terytorium Europy Zachodniej, gdzieś nad Renem, stoczmy decydującą bitwę proletariatu z rozkładającą się burżuazją, walkę, która właśnie zadecyduje o losach Europy.

Związek Sowiecki widział w ekspansji terytorialnej i roz-

powszechnianiu idei komunizmu część sensu własnego istnienia. Czynił to w roku 1920 i dążył do tego w latach 1944-1945. Nie ma więc żadnych podstaw uważać, iż w 1939 r. ekspansja nie mieściła się w jego planach, zaś motywy, którymi kierował się Stalin w 1939 r., wcale nie były obronne. Pakt nazistowsko-sowiecki dawał Stalinowi wspaniałą możliwość pogrążenia Europy w wykrwawiającym chaosie wojny, stworzenia pozorów neutralności i zachowania Armii Czerwonej dla przyszłych walk na Zachodzie. Podczas uroczystości na Kremlu z okazji rocznicy przewrotu bolszewickiego w 1940 r. Stalin ezopowym językiem dawał do zrozumienia uczestnikom obchodów, że Niemcy należą do grona skrytych wrogów ZSRR. Powiedział, że wszystkie państwa „kapitalistyczne” są wrogiem wobec Związku Sowieckiego, nawet te, które „zmieniają barwę” udając przyjaciół ZSRR.

Mimo różnic celów i interesów Stalina i Hitlera pakt sowiecko-germański podpisywano, by rozpocząć wojnę. 3 września Ribbentrop wysłał do Moskwy pierwszy supertajny telegram z prośbą jak najprędszego rozpoczęcia działań wojennych przeciwko Polsce. Pisał w nim do ambasadora Schulenburga: „Moim zdaniem pomogłoby to nie tylko nam, ale również, zgodnie z moskiewskimi porozumieniami, byłoby w interesach sowieckich”.

Przebiegły Mołotow odpowiedział dopiero 14 września, domagając się zajęcia przez Niemców Warszawy jako wstępnego warunku rozpoczęcia działań wojennych Armii Czerwonej przeciwko Polsce. „Uwzględniając motywację polityczną akcji sowieckiej (upadek Polski i obrona «mniejszości»), dla Sowietów byłoby sprawą nadzwyczaj istotną nie rozpoczynać działań, zanim nie zostanie zdobyte administracyjne centrum Polski – Warszawa. Toteż Mołotow prosi o bardziej dokładne zakomunikowanie



MOŁOTOW (TRZECI Z LEWEJ) PODCZAS WIZYTY W BERLINIE. TOWARZYSZY MU MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH RZESZY VON RIBBENTROP (DRUGI Z LEWEJ). LISTOPAD 1940 R.



WJACZESŁAW MOŁOTOW I JOACHIM VON RIBBENTROP NA PERONIE DWORCA W BERLINIE. LISTOPAD 1940 R.

wanie mu, kiedy można liczyć na zajęcie Warszawy” – zawiadamiał Schulenburg niemieckiego ministra spraw zagranicznych.

Pogłosy

Wkrótce po inwazji Niemiec na ZSRR Stalin, zwracając się z odezwą do narodu, pozytywnie wypowiedział się o zawartym z wrogiem pakcie. By przesłonić swój wietrutny błąd i jego kosztowne następstwa, twierdził nadal, że w ten sposób Związek Sowiecki zapewnił sobie półtora roku pokoju oraz możliwość przebrojenia się. To proponowane przez Stalina uzasadnienie, będące wynikiem zapóźnionych rozmyślań, stało się później głównym sowieckim ujęciem zagadnienia paktu. Związek Sowiec-

ki wypracował własną powojenną interpretację paktu nazistowsko-sowieckiego, sens którego sprowadzał się do twierdzenia, iż było to porozumienie wymuszone, na które Stalin się zgodził pod wpływem trudnej sytuacji. Sowiecki przywódca ponoć nie dał się skusić na fałszywe obietnice Hitlera, ale potrafił odroczyć nieuniknioną inwazję nazistów i w ten sposób uratował ZSRR przed jeszcze gorszym losem. Związek Sowiecki, z jego obłudną i pompatyczną retoryką pod adresem przewrotnych zachodnich „imperialistów”, rzekomo cynicznie dzielących świat na strefy interesów, nie mógł przyznać otwarcie, że sam nosił się z zamiarami imperialistycznymi. Dlatego protokół do paktu trzymał w najściślejszej tajemnicy ■

Jak wyglądało wnętrze Czerwonego kościoła za czasów Edwarda Woyniłłowicza

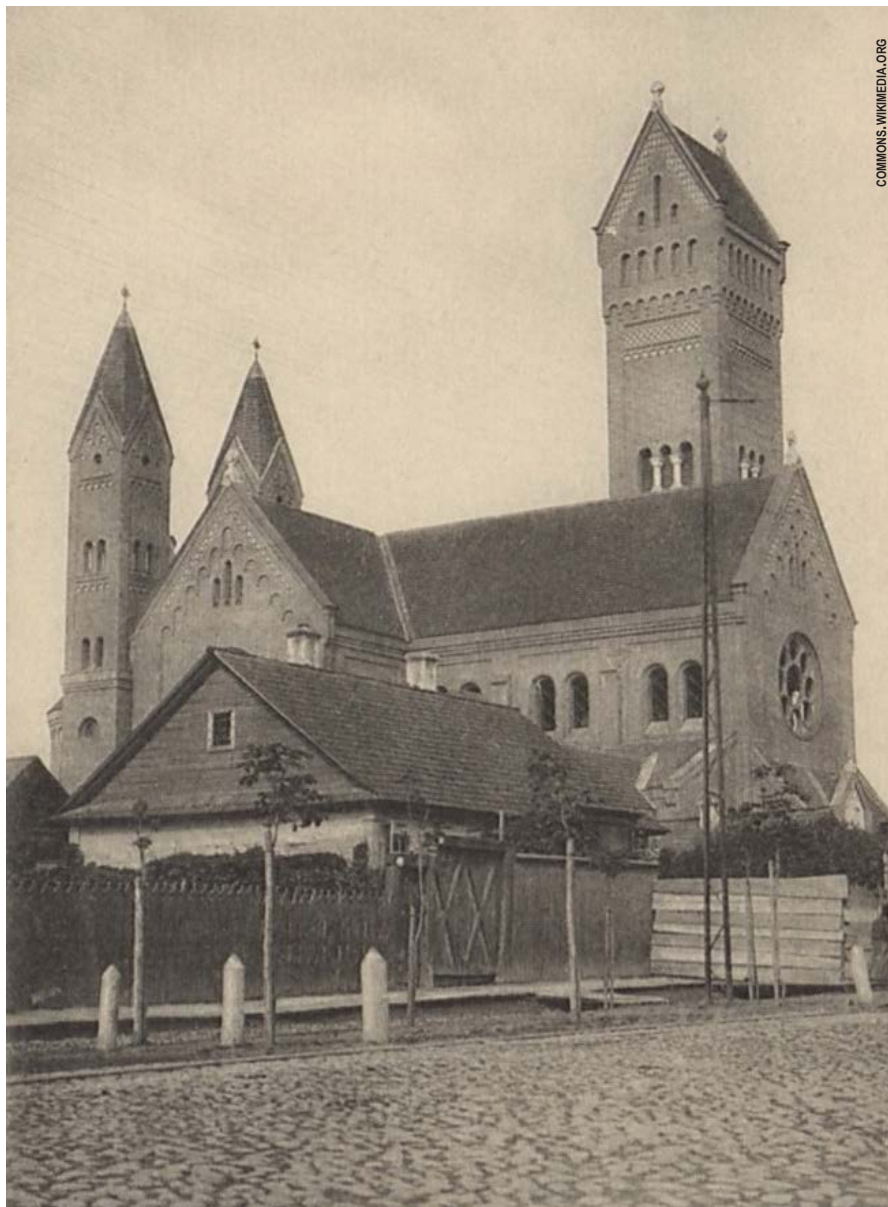


ROMAN JURKOWSKI

Jest wiele fotografii pokazujących budowlę pięknego neoromańskiego kościoła pw. św. Szymona i Heleny w Mińsku. Ten tzw. Czerwony kościół, zbudowany przez Edwarda Woyniłłowicza i jego żonę Olimpię z Uzłowskich w latach 1906-1910, jest jednym z niewielu zabytków architektonicznych stolicy Białorusi, który nie został zniszczony w czasie II wojny światowej.

Zwrócony katolikom w roku 1990 służył im jako kościół parafialny do 26 IX 2022, gdy władze państwowe zamknęły go, uzasadniając ten fakt koniecznością remontu po niewielkim pożarze, który wybuchł tam w nocy z 25 na 26 IX 2022.

Ta „wizytówka Mińska”, po wielu wewnętrznych przeróbkach w czasach bolszewickich, a potem sowieckich, stała się, jak już wspominałem, ponownie kościołem w 1990 r. i wtedy rozpoczęto mizolny proces przywracania sakralnego wyglądu wnętrza świątyni. Nie było to łatwe przede wszystkim dlatego, że podczas budowy i wy-



KOŚCIÓŁ ŚW. SZYMONA I HELENY W MIŃSKU. 1917 R.

posażania wnętrza nie prowadzono żadnej dokumentacji fotograficznej, a ta – papierowa, należąca do E. Woyniłłowicza, została zniszczona podczas pogromu jego rodowych Sawicz w lutym 1918 r. Dotąd nieznanym jest też los dokumentacji, którą gromadził Komitet budowy kościoła. I dlatego proboszcz parafii ks. dr Władysław Zawalniuk

wielokrotnie podczas remontu nie mógł odtworzyć oryginalnego wnętrza świątyni. Z książeczki znanego mińskiego historyka i archiwisty Uładzimira Dzianisawa, wydanej w 1996 r. i poświęconej kościołowi, wiemy, że zachowało się tylko kilka fotografii ołtarzy głównego i bocznych. W dodatku są one małe i marnej jakości. Jak

wyglądały witraże, rzeźba przed kościołem, Droga Krzyżowa we wnętrzu kościoła – nie wiadano.

Dopiero niedawno, przeglądając systematycznie wychodzące w Wilnie gazety polskie z lat 1906-1910, czyli z okresu, gdy budowano i wyposażano świątynię, znalazłem dość dokładne opisy tych elementów jej wnętrza, które na pewno znajdowały się tam w czasie, gdy rewolucja lutowa obaliła dynastię Romanowów. I były one w 1923 r., gdy bolszewicy zamknęli kościół, zniszczyli dzwony i rozpoczęli przebudowę wnętrza na potrzeby teatru, który potem miał tam siedzibę.

Z gazet wileńskich najwięcej o budowie świątyni i jej wyglądzie pisał „Kurier Litewski” (od października 1910 r. „Kurier Wileński”). W latach 1907-1911 gazeta ta posiadała swój oddział w Mińsku, na którego czele stał Włodzimierz Dworzaczek, dziennikarz, działacz społeczny, nauczyciel, bardzo zasłużony dla polskości w Mińsku. On to redagował codzienną rubrykę w „Kurjerze Litewskim” pod nazwą „Echa mińskie”. Dzisiaj to niezwykle cenne źródło do dziejów polskości i katolicyzmu w Mińsku – właściwie jedyne, jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż do 1914 r. nie wychodziła w Mińsku żadna gazeta w języku polskim. Właśnie w „Echach mińskich” znalazłem kilka opisów przedstawiających wygląd niektórych elementów wyposażenia Czerwonego kościoła.

W czerwcu 1909 r. w „Echach mińskich” tak opisywano witraże, które oczekiwały na wstawienie do okien:

„Witraże do wszystkich okien i rozet zamówione u p. Skibińskiego w Warszawie, nadeszły i oczekują w pakach na wykończenie żelaznych futryn i wprawienie. Witraże są wykonane wedle kartonów artysty malarza p. [Franciszka] Bruzdowicza, który w naszych stronach odznaczył się tak chlubnie



PUBLIC DOMAIN

FUNDATOR CZERWONEGO KOŚCIOŁA W MIŃSKU EDWARD WOYNIŁŁOWICZ



POLONA.PL

WYGLĄD ŚWIĄTYNI PRZED 1917 R.

przez nader piękną i oryginalną dekorację malarską w kościele parafialnym w Cimkowiczach (motywy bram z miejscowego, ludowego zdobnictwa) i odnawiał freski w faryze nieświeskiej.

W głównych i bocznych nawach

kościół mińskiego witraże będą miały desenie dywanowe. Bogatsze zaś będą tylko w prezbiterium i w dwóch rozetach, znajdujących się na szczytach bocznych występów (ramiona krzyża). Rozety te będą przedstawiały wizerunki Naj-

świętszej Panny Ostrobramskiej i Częstochowskiej, otoczone wieńcami”.

Obok ogólnej informacji o witrażach, reporter napisał także o innych częściach wystroju wnętrznego świątyni:

„Wielki ołtarz z kamienia piaskowego będzie dziełem artysty p. [Zygmunta] Otto z Warszawy, jednego z laureatów konkursu szopenowskiego. Główne drzwi wejściowe będą z dębu gładkiego, ozdobione okuciami stylowymi artystycznej roboty kowalskiej. Drzwi te zamówione również w Warszawie. Przed ustawieniem ich na właściwym miejscu, zostaną wysłane na wystawę częstochowską”.

W październiku 1910 r. witraże były już wstawione, stąd opis w „Kurierze Wileńskim” jest dokładniejszy:

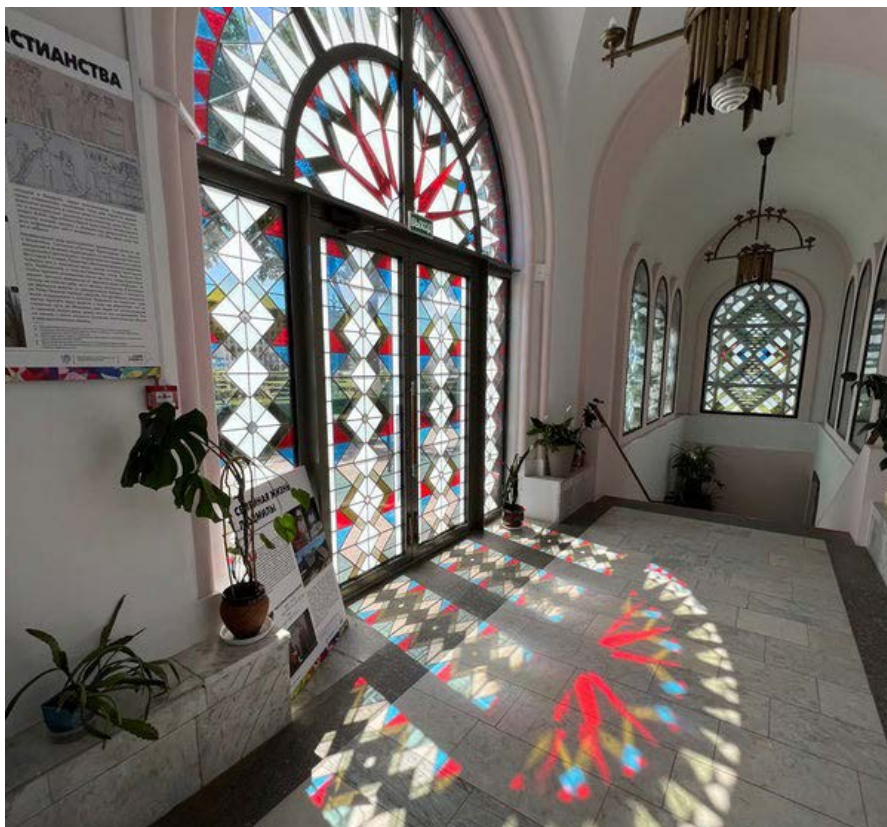
„Skoro mowa o kościele, zaznaczamy, że zdecydowanym zostało przez fundatora p. E. Woyńłowicza pokrycie stropu i ścian polichromią według szkiców wykonanych przez znanego artystę-malarza p. [Franciszka] Bruzdowicza. Na wiosnę p. B. przygotuje kartony, a w ciągu lata roboty te prawdopodobnie przeprowadzone będą całkowicie”.

W obecnej chwili p. B. jest zajęty około wykończania witrażów, przed niedawnym czasem wprawionych. Witrażów tych jest właściwie siedem, tj. dwie rozety na szczytach bocznych ramion krzyża (w jaki zbudowano kościół) oraz pięć podłużnych, niewielkich stosunkowo okien w prezbiterium. Reszta to jednego, jasnego koloru okna ze sztabami tzw. «dywanowymi».

W rozetach, jak o tym pisaliśmy, są obrazy Matki Boskiej Ostrobramskiej i Częstochowskiej. Pierwszy w otoczeniu modernistycznie traktowanych lilii, w tonie fioletowym, drugi zaś obramowany nader eterycznymi kombinacjami



WNĘTRZE KOŚCIOŁA W CZASACH WSPÓŁCZESNYCH



WITRAŻE W CZERWONYM KOŚCIELE

różnokolorowych paciorków i koralu.

Główny witraż nad wielkim ołtarzem przedstawia typową mogiłę tutejszą z krzyżów i z zawieszonym na nim fartuszkim płóciennym. Obok krzyża stoi garnuszek (postawiony na «Dziady»), poza tym rośliny, pawie pióra i inne ornamentacje silnie modernizowane. Z mogiłki ulatuje w przestworza

postać kobieca, symbolizująca nieśmiertelność.

Na czterech bocznych witrażach prezbiterium, w pośród mnóstwa symbolicznych kwiatów, zwierząt, ptaków, węży widnieją herby Woyńłowiczów i rodzin spokrewnionych”.

Cały plac należący do świątyni, bezpłatnie dzierżawiony od miasta na 90 lat, o powierzchni 5941 me-

trów kwadratowych był ogrodzony. Oto jak wyglądało ogrodzenie kościoła:

„Ogrodzenie skromne i poważne (słupy granitowe łączone potrójnymi sztabami żelaznymi) doskonale pasuje do całości, która teraz wymaga jeszcze dobudowania plebanii u końca krętej galerii prowadzącej od południowych drzwi bocznych”.

Teren należący do świątyni zwano tradycyjnie cmentarzem, choć nigdy żadnych grobów tam nie było. Okazało się, że owe „żelazne sztaby” to zwyczajne żelazne rury:

„Cmentarz otoczony jest z trzech stron wymienionymi słupami kamiennymi połączonymi żelaznymi grubymi, okrągłymi rurami”.

W listopadzie 1910 r. z „Ech mińskich” w „Kurierze Wileńskim” dowiadujemy się o rzeźbie, stojącej przed głównym wejściem do kościoła:

„Obok głównego wejścia, pod daszkiem, wspartym na dwóch kamiennych filarach, stanęła na cokole z czarnego granitu, prześliczna figura N. Panny Niepokalanego Poczęcia, odlana w brązie. Figura ta jest rodzajem pomnika poświęconego pamięci zmarłych członków rodziny Woyniłłowiczów”.

I jeszcze jeden opis, tym razem z „Nowego Kuriera Litewskiego”, wydawanego w Mińsku w 1917 r. Przybysz z Warszawy Zygmunt Anastazy Pietkiewicz, pisarz i publicysta, działacz socjalistyczny, urzeczony pięknem kościoła pw. św. Szymona i Heleny tak poetycko opisał Drogę Krzyżową, znajdującą się w środku świątyni:

„Wewnątrz kościół jest jeszcze nie wykończony – chociaż już oddany służbie Bożej – jeszcze w nawie głównej piętrzy się szkielec rusztowania. Ale w ostatnim czasie przybyło mu dzieło sztuki ornamentacyjnej, które momentami swymi porozmieszczało się na pilastrach obu naw bocznych, od wejścia ku prezbiterium. Są to sta-



PRZYSTANEK.HISTORIA.PL

GRÓB EDWARDA WOYNIŁŁOWICZA PRZY KOŚCIELE ŚW. SZYMONA I HELENY W MIŃSKU

cje Męki Pańskiej wykonane w cencie o pozorze brązu archaizowanego, przez artystę rzeźbiarza p. Adama Kaniewskiego z Warszawy, który osiadł w Mińsku jako jeden z rozbitków Exodus wygnańczego. Dobrze zharmonizowane spokojem hieratycznym z ogólnym tonem kościoła, jak przystało z godnym odwzorem idei Męki Pańskiej, cichej i ofiarnej dla Zbawienia, mimo śmiałości muskularnej osób i grup świętych w szczupłych ramach przestrzeni zakreślonej, zawarły doskonale wszystkie znamienne (w liczbie piętnastu) etapy Tragedii nieśmiertelnej Boga-Człowieka, spoczywają na pilastrach jak skamieniała murów mowa i emanacja – te ciche poematy, oddane do zapiewania uświęcającego organom i «gorzkim żalom ludu». Jaką tęskną aspiracją ku renesansowi tchną w półmroku jasnym kościoła”.

I taki obraz swojego kościoła zachował w pamięci Edward Woyniłłowicz, gdy w 1920 r. opuszczał

Mińszczyznę, aby już do niej za życia nie powrócić. Ale gdy w czerwcu 1928 r. umierał w tak obcej mu Bydgoszczy, głęboko i niewzruszenie wierzył w Opatrzność Bożą i w to, że zło nigdy ostatecznie nie triumfuje. Jeszcze w styczniu tegoż roku pisał do prof. Mariana Zdziechowskiego: „Wierzę twardo w zwycięstwo prawdy, dobra i piękna – negacja tych zasad sama sobie zgubę przepowiada, ale nie raz trwa to zbyt długo, dłużej niż egzystencja jednego pokolenia [...] więc mając 80 lat zmierzchu bolszewizmu chyba też nie doczekam”.

Upadł bolszewizm, zniknął Związek Sowiecki, a Czerwony kościół stoi i Sługa Boży Edward Woyniłłowicz, którego doczesne szczątki spoczywają w nim, tam z niebios mówi nam wszystkim: „Wierzę twardo w zwycięstwo prawdy, dobra i piękna – negacja tych zasad sama sobie zgubę przepowiada” ■

Ulubione uzdrowisko Piłsudskiego

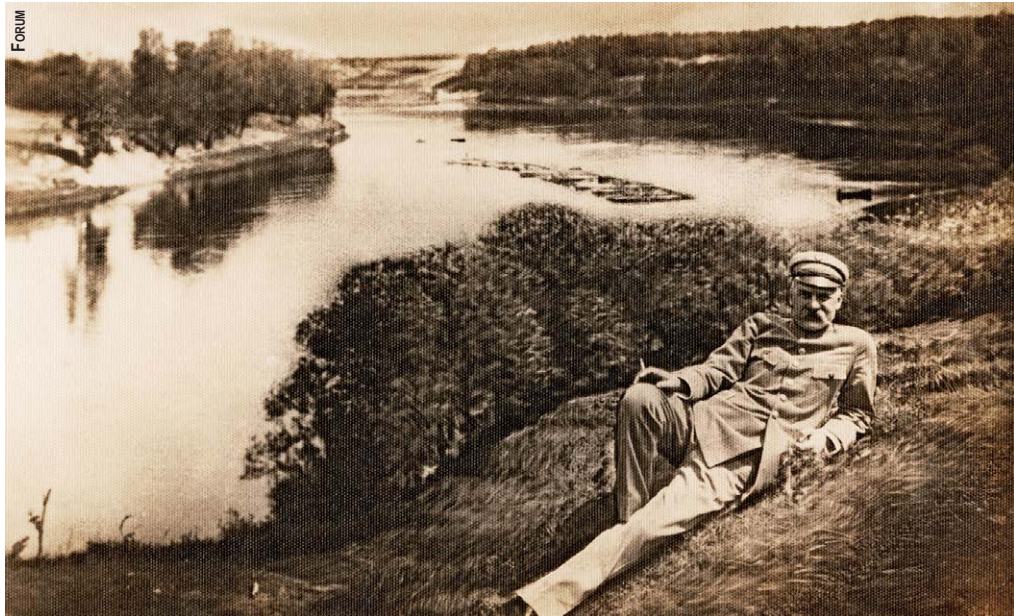


MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

Kurort w Druskiennikach w czasach II Rzeczypospolitej stał się niezwykle modny, a kilkakrotny pobyt tam Marszałka zapewnił mu prawdziwą renomę. Józef Piłsudski, który pochodził z Wileńszczyzny, zawsze uważał, że najlepiej mu się wypoczywa właśnie w rodzinnych stronach.

– Doktorzy zalecają, bym jechał leczyć się za granicę, a ja pragnę na lato wyjechać do Druskiennik – mówił miejscowemu dziennikarzowi. – Doktorzy mają swoją politykę, a ja swoją. Gdyby oni znali Kresy, tamtejsze drzewa, powietrze i lud tamtejszy, nasze potrawy i przyzwyczajenia, na pewno zmieniliby swoją politykę. Zobaczmy, czyja polityka zwycięży – ich czy moja? Dla mego zdrowia potrzebne są tamtejsze lasy, gawęda z tamtejszymi ludźmi i smak tamtejszych potraw.

Druskienniki położone są nad brzegiem Niemna. W okresie międzywojennym po drugiej stronie rzeki zaczynały się tereny podległe władzom z Kowna. Uzdrowisko znane jest ze swoich zdrowotnych właściwości. Występują tu liczne źródła mineralne i pokłady boro-



JÓZEF PIŁSUDSKI NAD NIEMNEM PODCZAS POBYTU W DRUSKIENNIKACH. REPRODUKCJA FoKa/FORUM



JÓZEF PIŁSUDSKI W DRUSKIENNIKACH NA ULUBIONEJ ŁAWECZCE NAD NIEMNEM. 1926 R.
FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

winy.

W czerwcu 1924 r. miał miejsce pierwszy pobyt Piłsudskiego w Druskiennikach: przybył tu wraz z rodziną i zamieszkali w willi pani Bolcewiczowej przy ulicy Jasnej 8. Był to dwupiętrowy drewniany dom, bez światła elektrycznego wybudowany w połowie XIX w.

Swój wolny czas Marszałek poświęcał na studiowanie map, czytanie książek i czasopism.

16 czerwca 1925 r. Druskienniki ponownie gościły Marszałka z rodziną. Na peronie dworca kolejowego honory zaszczytnym gościom oddała kompania 5. Pułku Piechoty Legionów. Pułk stacjo-

nował w Wilnie. Po uroczystości powitalnej dorożka zawiozła kuracjuszy na ulicę Jasną 8.

W następnym roku Piłsudski w Druskiennikach spędził kilka dni: od 30 czerwca do 3 lipca. Przybył tu również w ostatnich dniach sierpnia, ale już bez rodziny, w towarzystwie mjr. Aleksandra Prystora i adiutanta por. Michała Gołińskiego. Marszałek i oficerowie towarzyszący mu zamieszkali przy ul. Spokojnej. Swój pobyt Józef Piłsudski rozpoczął od obserwacji ćwiczeń wojskowych wileńskiego garnizonu i rozmów politycznych.

W 1927 r. Marszałek, mimo przeznaczenia dla niego przez władze uzdrowiska murowanego domu w centrum miasta, na miejsce wypoczynku wybrał sobie domek, a raczej chatkę, na Pogance – własność Państwowego Zakładu Zdrojowego w Druskiennikach. Z pewnością przyczynił się ku temu pobliski urwisty brzeg Niemna i ławeczka, z której roztacza się widok na dwa ramiona przepływającej rzeki.

Domek ten tak zapamiętał działacz polonijny Tomasz Siemiradzki, będący w Druskiennikach w lipcu 1927 r.: „Willa drewniana, malutki stary jakiś dworek na wzgórzu, ukryty w lesie nad Niemnem. Marszałek mieszka tu sam pod opieką oficera i kilku żołnierzy, zastawa prosta, skromna jak w obozie, żadnych trunków nie było”.

W 1928 r. Józef Piłsudski został Honorowym Obywatelom miasta. Ostatni dłuższy pobyt zaczął on 8 czerwca 1930 r., krótko przed przyjazdem do Warszawy ministra spraw zagranicznych Włoch Dino Grandiego. 11 czerwca Marszałek powitał ministra w domu na Pogance. 30 maja 1937 r. na tym domu zawisła tablica pamiątkowa. Samego domu dzisiaj nie zobaczymy: został rozebrany w 1964 r.

W dn. 10 i 11 sierpnia 1931 r. Piłsudski po raz ostatni odwiedził uzdrowisko. Tym razem nocował w Hotelu Europejskim.

ДРУСКЕНИКИ
Вилла „Линксма”



WILLA LINKSMA. POCZĄTEK XX W. OBECNIE MIEŚCI SIĘ W NIEJ SIEDZIBA MUZEUM MIASTA DRUSKIENNIKI. FOT. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ



JÓZEF PIŁSUDSKI PODCZAS UKŁADANIA PASJANSZA. 1931 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

Marszałek lubił w Druskiennikach odpoczywać i zażywać kąpeli solankowo-bromowych. Lubiał też spacerować brzegami rzeki Rotniczanki wpadającej do Niemna, siadać na ławce w parku, podziwiał Niemen. Siadał pod dębem nieopodal ujścia Rotniczanki do Niemna.

W Złotej Księdze Druskiennik pozostawił taki wpis: „Gdy Wielki Stwórca równię nadnie-meńską rzeźbił, szedł linją surową i w silniejszym skurczu dłoni kształty ziemi lepił. Bogato sypał na nią żółtawym aż do bezbarwia białości piaskiem, prosząc ją obficie mchem, jakby siwym od starości dziejów ziemi i swego istnienia. [...]”

Lecz gdy Stwórca – Rzeźbiarz do Niemna brzegu się zbliżył i zmęczony surowością pracy palcom spocząć pozwolił, z rozkoszy wolności i odpoczynku ku ziemi błogi uśmiech spoczywania posłał. Wdzięczna ziemia odkurczyła swą pierś ściśniętą do prostoty płaszczyzny. Mała Rotniczanka skoczyła radośnie, spiesząc ku Niemnowi, jakby samą siebie prześcignąć chciała [...]. Z pod ziemi trysły źródła o różnych smakach, a barwna zieleń z niespodziewanymi, strzelistymi jak gotyki drzewami zastąpiła mech siwy i szary. W ten sposób Druskienniki były niespodzianką myśli Stwórcy w odpoczynku, gdy Ten się uśmiechnął” ■

Ławeczka Marszałka

ANNA MALINOWSKA

W tym roku w dniu święta Konstytucji 3 Maja w Druskiennikach opodal miejsca, w którym Józef Piłsudski lubił wypoczywać, odsłonięto poświęconą mu ławeczkę. Inicjatorem jej powstania jest Albert Katiłowski, polski przedsiębiorca urodzony w Wilnie, mieszkający od 30 lat w Druskiennikach.

Piłsudski podczas pobytów w uzdrowisku lubił spacerować brzegami rzeki Rotniczanki, siadać na ławce pod dębem w parku nieopodal ujścia Rotniczanki do Niemna. Autentyczna ławka się nie zachowała. W miejscu domu, w którym mieszkał Marszałek, stoi obecnie hotel. Nie ma także dębu: kilka lat temu został zniszczony poprzez uderzenie pioruna.

Pobyty Marszałka w Druskiennikach przyczyniły się do popularności kurortu w okresie międzywojennym. „Piłsudski jest symbolem tego okresu. Dzięki niemu zostały wyasygnowane pieniądze na infrastrukturę niemałej części Druskiennik” – powiedział dla PAP Albert Katiłowski, prezes Stowarzyszenia „Klub Druskiennicki” i jeden z fundatorów ławeczki.

Dzięki wsparciu Marszałka w Druskiennikach powstał park istniejący do dzisiaj, w którym polska lekarka i fizjoterapeutka Eugenia Lewicka w roku 1931 stworzyła nowatorski „Zakład Leczniczego Stosowania Słońca, Powietrza i Ruchu”, inaczej – Solarium. Po ukończeniu rozbudowy w 1935 r. zakład obejmował strefy ćwiczeń – męską, kobiecą i dziecięcą, strefy kąpieli



ŁAWECZKA PIŁSUDSKIEGO W DRUSKIENNIKACH I JEJ FUNDATORZY

słonecznych i powietrznych, korty tenisowe, boiska sportowe, pływalnie i kąpiele kaskadowe. – Ten zakład pozostał do dzisiaj, dobrze funkcjonuje – podkreślił Katiłowski. Dodaje, że śladów Piłsudskiego w Druskiennikach jest znacznie więcej.

Pomysł upamiętnienia Józefa Piłsudskiego w Druskiennikach nie jest nowy. Przed laty mer miasta Ričardas Malinauskas wystąpił z inicjatywą ustanowienia w uzdrowisku kamienia lub tablicy pamiątkowej na cześć Marszałka. Wtedy pomysł ten został ostro skrytykowany przez litewskich nacjonalistów i inicjatywy zaniechano.

Aleksandra Akińczo z PAP zaznacza, że postać Józefa Piłsudskiego na Litwie ciągle jest oceniana negatywnie, jednak w ostatnim czasie ocena ta łagodnieje i zaczyna być postrzegana w szerszym kontekście historycznym.

Ławka pamiątkowa w Druskiennikach autorstwa rzeźbiarza Romualdasa Inčirauskasa opatrzona jest godłem powstania styczniowego

– Orłem, Pogonią i św. Michałem Archaniołem – symbolizującym jedność trzech narodów: Polaków, Litwinów i Ukraińców w walce z carską Rosją. Umieszczono także podpis Marszałka i datę „1863”. Przeczytamy na niej myśl Piłsudskiego o kurorcie, zapisaną w dwóch językach: polskim i litewskim: „Druskienniki były niespodzianką myśli Stwórcy w odpoczynku, gdy ten się uśmiechnął”.

Podczas uroczystości Ričardas Malinauskas podkreślał, że ławeczka jest dedykowana „polskiej społeczności Druskiennik”. Tomasz Otocky z „Kuriera Wieleńskiego” pisze, że polska społeczność Druskiennik w ocenie ławeczki jest podzielona i wolałaby bardziej dobitne upamiętnienie Piłsudskiego. Jednak to wielki krok do przodu, bo jeszcze niedawno o Piłsudskim nie chiano tu pamiętać. Ławeczka ma także alternatywne nazwy: „ławeczka powstania styczniowego” oraz „ławeczka dla polskiej społeczności miasta Druskienniki” ■

Ponownie w Grodnie. Nałkowska podczas upamiętnienia Orzeszkowej



KRZYSZTOF POLECHOŃSKI

Dla pisarki Zofii Nałkowskiej epizod grodzieński związany był z jej drugim małżeństwem, zawartym 25 VI 1922 r., oraz powinnościami służbowymi jej wybranka, podpułkownika Jana Jura-Gorzechowskiego. W mieście nad Niemnem pisarka przebywała w latach 1922-1926.

W 1929 r. ostatni raz przyjechała do miasta na uroczystość odsłonięcia pomnika Elizy Orzeszkowej. 12 X 1929 r. po powrocie z (urządzonego dzień wcześniej) zebrania polskiej sekcji PEN Clubu pisarka notowała: „Obiecałam pojechać jako delegatka na odsłonięcie pomnika Orzeszkowej do Grodna – w miejsca tyle pamiętane. Tamtejsza Adzia de Lacy zaprosiła mię na wieś do siebie, ale tak nigdy dotąd nie umiałam korzystać z tych zaproszeń, że nie wiem, czy i tym razem potrafię. Już tu dość mi się przyglądają z powodu mego rozvodu, a tam! Nie można być brzydką ani starą, nie można okazać żadnego upadku ducha”.

Po przyjeździe zdawała z tej wizyty relację w dzienniku (pod datą 23 X 1929):



PORTRET ZOFII NAŁKOWSKIEJ AUTORSTWA WITKACEGO. 1930 R.

„Wróciłam oto z Grodna, gdzie na uroczystym odsłonięciu pomnika Orzeszkowej reprezentowałam PEN-Club i nie tylko złożyłam u stóp tego pomnika wieniec, ale stanąwszy na jego stopniu ze śmiertelnym przerażeniem odczytałam głośno i spokojnie parę pięknych zdań przemówienia. Jakże dumna jestem z siebie, że się do tego zdo-

łałam wreszcie przymusić, że od kilkunastu chyba lat po raz pierwszy przemówiłam publicznie. I to tam, na tym miejscu, gdzie parę lat przeżyłam nikle i skromnie, w poniewierce i smutku. I nagle jestem śmiała, pewna siebie, wesola, nagle podobam się, i słyszę pochwały, i nawet wytrzymuję „oczami ruszałki” takie śliczne, ach, upajające

spojrzenia. A przecież bałam się jechać do tego Grodna, gdzie wszyscy go [mowa oczywiście o Jurze-Gorzechowskim – przyp. K.P.] znali, gdzie tylu jest wojskowych, różnych jego przyjaciół i – powiedzmy to słowo – przyjaciółek”.

Mimo obaw ponowne spotkanie z Grodnem stało się dla pisarki na ogół radosnym przeżyciem i – co nie mniej istotne – potwierdzeniem własnej wartości. Pojawiła się teraz w innych życiowych okolicznościach, już po rozstaniu z mężem, i w nowej roli – jako prominentny gość ze stolicy, uświetniający miejscowe uroczystości. Wówczas wygłosiła (a właściwie odczytała z kartki) krótką mowę, w której zawarła następujące słowa:

„Przypadł mi w udziale zaszczyt imieniem pisarzy polskich, zjednoczonych w Polskim Klubie Literackim, złożyć na tym miejscu hołd pamięci Elizy Orzeszkowej, wielkiej artystki słowa i głębokiej myślicielki. Piękna, szlachetna sława, która okryła w kraju i daleko poza jego granicami imię tej polskiej kobiety, przetrwa, póki język polski będzie instrumentem twórczym piękna i myśli. W wielkim jej dziele zawarta jest wszystka przebogata piękność tego kraju i wszystkie rozdzierające go dramaty dziejowe. Jej mądra dobroć znajdowała na nie ratunek nie w rozjątrzeniu i walce, lecz w głębokim poczuciu prawa i braterstwa”.

Po powrocie do Warszawy, 23 X 1929, Nałkowska relacjonowała minione wydarzenia w dzienniku: „Przed wyjazdem pisałam przez całe cztery dni, jak opętana, artykuł o tej Orzeszkowej do «Kuriera Czerwonego», aby dostać w zamian dwieście złotych, to znaczy dobrą zapłatę. Zrobił się ładny, wbrew oczekiwaniom, i właśnie tam na miejscu szeroko był czytany”. I dalej relacjonowała dość szczegółowo swą grodzieńską wizytę, którą postrzegala w kategoriach towarzyskiego triumfu po latach:



GRODNO. PODCZAS UROCZYSTOŚCI ODSŁONIĘCIA POMNIKA ELIZY ORZESZKOWEJ W PARKU MIEJSKIM. PAŹDZIERNIK 1929 R.



GOŚCIE HONOROWI UROCZYSTOŚCI W GRODNIU. 20 PAŹDZIERNIKA 1929 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

„Więc po odsłonięciu pomnika bankiet, przy którym znów mogę powiedzieć uroczą, dziwnie miłą rozmowa z ministrem Czerwińskim (WRiOP), który obecnością swą i przemówieniem ozdobił to święto. Widząc go swoim sąsiadem (z drugiej strony zasiadł dość niezwykajny jako rodzaj biskup Bandurski) myślałam, że mam przed sobą ciężki trud, a tyle zaznałam przyjemności! Później jazda do Augustówka na zebranie ziemiańsko-literackie, znowu minister, który mi się podobał, podobał. Później raut na Zamku Starym, gdzie tyle razy dawniej tańczyłam łykając łyzy, i inne oczy. Parę osób dziwiło się teraz, że jestem taka młoda, stary zaś znajomi przychodzili mówić mi najmiłsze słowa. [...] Mu-

siał mi wystarczyć hołd dla zasług i zdziwienie moją młodością”.

Konfrontacja z przeszłością sprawiła tym razem pisarce wyraźną ulgę:

„Mimo nasuwających się wspomnień żadnego smutku ani żalu, właśnie poczucie, jak się męczyłam już wtedy, już tam i jak teraz jestem wolna i szczęśliwa. Więc skończyła się już tamta z mora, więc odchorowałam tę sprawę”.

I wcześniej, i później wizerunek miasta nad Niemnem potrafiła pisarka utrwalić dzięki przenikliwemu spojrzeniu na urbanistyczną substancję w jej architektonicznej zmienności, kryjącej w sobie kolejne historyczne warstwy na wzór palimpsestu. W artykule *Grodno*, ogłoszonym w „Tygodniku Ilustro-

wanym”, znalazły się następujące stwierdzenia:

„Gdy myślę o Grodnie, to jego niekonsekwentna, zmacona uroda wydaje mi się jakimś dziwacznym palimpsestem. Wieki pisały na tym samym miejscu wciąż inną formułę piękna, z kolei zamazując poprzednie. Aż je wszystkie – ile możliwości – dzień przedostatni zatarł, by się tu rozeprzeć brzydotą i brudem ubogiej nowoczesnej ulicy. [...] Pośród zabytków dawnego budownictwa każdy przechodził dziwne koleje. Tutaj są one doprawdy jak żywe organizmy – rozwijają się, przekształcają, żyją”.

Osiem lat później w szkicu pt. *Nad Niemnem*, zamieszczonym w „Wiadomościach Literackich”, Nałkowska wykorzystywała nie tylko uprzednie obserwacje, lecz nawet sformułowania, pisząc m.in.:

„Grodno. Jego niekonsekwentna, zmacona uroda jest jakimś dziwacznym palimpsestem. Dzieje pisały na tym samym miejscu wciąż inny architektoniczny wzór piękna, z kolei zamazując poprzednie. Świat Wschodu i świat Zachodu ścierały się, zwalczały i nawzajem ząbębiały na tym miejscu. Wieże gotyckie najstarszych tutejszych kościołów z wiekami pęczniały w kopuły bizantyjskie. Od wojen i pożarów waliły się stare budowle, a z murów ich wyrastały kształty nowe, odmłodzone neoklasycznym gustem epoki stanisławowskiej, i przybrały wreszcie na siebie brudną skorupę dzisiejszego życia, zawieszającego sztyldami odrzwia pałaców i zamurującego podsienia, aby umieścić w nich sklepiki”.

Reasumując, trudno oprzeć się przekonaniu, że grodzieńskie lata były dla Nałkowskiej czasem intensywnych doświadczeń i zostały nadspodziewanie bogate ślady w jej pisarskim dorobku. O ile mogła je traktować jako porażkę osobistą, o tyle przyniosły one niewątpliwie zysk w jej twórczości literackiej i publicystycznej ■



GRODNO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM



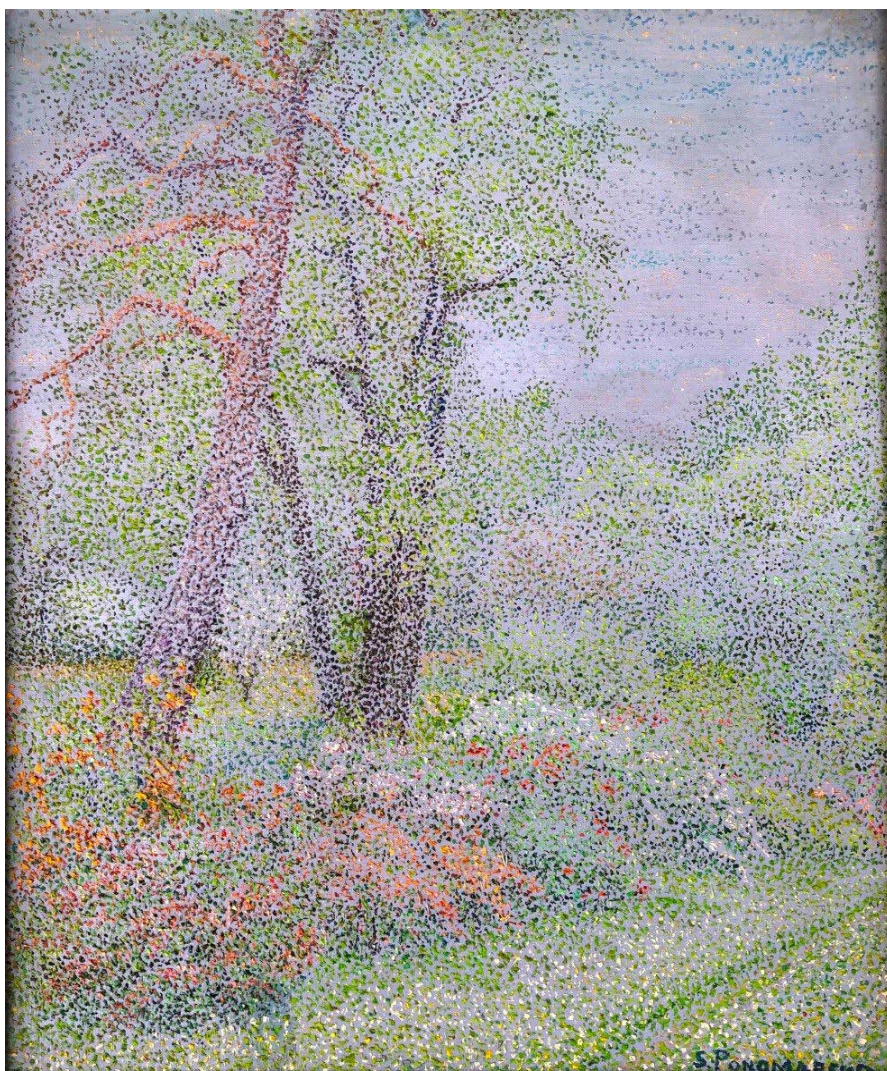
POMNIK ELIZY ORZESZKOWEJ W DNIU JEGO ODSŁONIĘCIA W PARKU MIEJSKIM. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

Słownik polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK SŁOWNIKA W NR. 08/2023

Pczycki Stanisław. Urodził się w 1769 r. lub ok. roku 1770-72 w województwie mińskim. Zmarł po 1844 r. w Głębokiem. Rytownik, karmelita bosy.

W latach 1784-1792 kształcił się u jezuitów w Berezweżu i Połocku, gdzie zdobył wykształcenie klasyczne, opanował podstawy rysunku i zapoznał się z techniką miedziorytu. W roku 1792 wstąpił do zakonu karmelitów bosych w Głębokiem. Nowicjat odbył w Wilnie i tu w latach 1806-1809 studiował grafikę na Uniwersytecie Wileńskim pod kierunkiem Izidora Weissa. W ll. 1798-1826 był kaznodzieją w Wilnie, gdzie w latach 1813, 1826-1829, 1832-1844 pełnił funkcję przeora konwentu ostrobramskiego. Według wzmianek archiwalnych, w 1820 r. był przeorem konwentu w Kownie. W roku 1844 przeniósł się do klasztoru Karmelitów w Głębokiem. W twórczości podejmował przede wszystkim tematy religijne, jakkolwiek znane są też dwa pejzaże i kilka portretów jego autorstwa. Niektóre ryciny mają pierwowzory graficzne lub malarskie. Tworzył w technice miedziorytu lub akwafortcie, często łączonej z akwatintą lub z suchą igłą. Znane są jego prace: *Portret Napoleona Bonapartego*, miedzioryt, 1801; *Portret Wilhelma Kalińskiego*, miedzioryt, 1805; *Prawdziwy wizerunek Pana Jezusa Nazaret.*, miedzioryt, 1809; *Św. Józef*, miedzioryt; *Widok kościoła i klasztoru w Głębokiem*, miedzioryt; *Pejzaż z ruinami zamku*, akwatinta; dwa wizerunki Matki Boskiej Ostrobramskiej, akwatinta i miedzioryt.



SERGE PONOMAREW. AZALIE. NA DOLE RYS. TEGOŻ AUTORA PRZYCIAJONA NAGO

V. Dréma, A. Bernatowicz, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 483-484.

Podoliński Michał. Urodził się w 1783 r. pod Orszą. Zmarł w 1856 r. w Mińsku. Grafik, graver, rzeźbiarz.

W latach 1802-1808 studiował malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. We wrześniu 1808 r. przybył do Wilna i od 21 listopada 1810 r. rozpoczął studia w Szkole Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego pod kierunkiem Józefa Saundersa.



Podczas studiów wykonywał ilustracje książkowe, akademickie kopie obrazów dawnych mistrzów. W ll. 1815-1826 był nauczycielem rysunku w gimnazjum wileńskim, uczył rysunku Juliusza Słowackiego. W roku 1821 starał się o uniwersytecki etat nauczyciela sztycharstwa. Nie osiągnąwszy zamierzonego celu, opuścił ucelnię. W latach 1826-1841 był nauczycielem w Mińsku i od roku 1842 w Mołodecznie. W ll. 1818-1821 uczył sztycharstwa na Uniwersytecie Wileńskim. Tworzył grafiki, sztychy oraz miedzioryty: *Madonna*, 1811; *Śmierć Abła*, 1812; portrety: Wincentego Herberskiego, 1813; Aleksandra Ławińskiego, Adama Czartoryskiego (oba 1813 wg Jana Rustema), Stefana Stubelewicza, 1814; Józefa Franka, 1817. Ilustrował książki, m.in. Juliana Ursyna Niemcewicza *Historia panowania Zygmunta Wazy*, *Kodeks Szubrawców* (obie 1819).

V. Gasiūnas, *Tarybą Lietuvos enciklopedija*, t. 3. Vilnius 1987, s. 407; L. Drobau, *Encyklopedija literatury i mastyctwa Bielarusi*. Minsk 1987, s. 132; A. Bernatowicz, *Słownik artystów polskich*, t. 7. Warszawa 2003, s. 357-359.

Ponomarew Sergiusz Zygmunt, syn Aleksandra i Wandy Antoniny z Wańkowiczów. Urodził się 28 sierpnia 1911 r. w Mińsku. Zmarł w 1984 r. w Paryżu. Rzeźbiarz, medalier, malarz.

Dzieciństwo spędził w majątku Osztorpole w d. powiecie ihumeńskim. W roku 1920 wraz z rodzicami przeniósł się najpierw do Pińska, później do Warszawy. Ostatecznie rodzina osiedliła się w Wilnie.

W latach 1922-1924 uczęszczał do nowo otwartej trzyletniej szkoły rysunkowej WTAP. W 1930 r. uzyskał w Wilnie świadectwo dojrzałości. W roku 1932 wyjechał do Francji, gdzie rozpoczął studia w Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu. Jego profesorami rzeźby i medalierstwa byli Henri



SERGE PONOMAREW. POMNIK BOHATERÓW RUCHU OPORU, POLEGŁYCH 10 CZERWCA 1944 R. W MIEŚCIE CHATILLONSUR-SEINE

Bouchard, Marcel Gaumont oraz Raoul Eugene Lamourdedieu. W 1935 r. zmuszony został do przerwania studiów na skutek trudności materialnych. Powrócił do Wilna, gdzie przez dwa lata wykonywał różne prace rzeźbiarskie, m.in. figury św. św. Piotra i Pawła, dla tamtejszych kościołów i innych instytucji. W roku 1937 powrócił do Paryża, gdzie kontynuował studia w Akademii. Naukę ukończył w roku 1944, a w 1945 r. utworzył w Paryżu przy ulicy Berdinet 16 własną pracownię rzeźbiarską. Prace rzeźbiarskie i medalierskie ekspozował na wielu wystawach paryskich. Wykonał pomnik ku czci bojowników Ruchu Oporu w mieście Chatillonsur-Seine oraz dwie figury tancerek dla teatru telewizji paryskiej. Wykonywał też prace malarskie: malował krajobrazy, portrety. Dla wojsk amerykańskich i polskich, stacjonujących w Stuttgarcie, wykonał ok. 1950 r. freski oraz dekorację plastyczną. W wielu kościołach paryskich restaurował stare rzeźby sakralne. Uprawiał też z powodzeniem medalierstwo: w roku 1949 wykonał medal z wizerunkiem św. Pawła oraz medale z wizerunkami Józefa Piłsudskiego i Tadeusza Kościuszki, a także

autoportret oraz kilka medali poświęconych m.in. Joannie d'Arc, muzykom i pisarzom rosyjskim, w tym Iwanowi Turgieniewowi i Mikołajowi Rimskiemu-Korsakowowi. Współpracował z mennicą paryską. Pochowany został na cmentarzu Thiais.

A. Więcek, *Sergiusz Zygmunt Ponomarew. „Znad Wilii”* 1997, 06. 16-30, s. 5.

Przeździecka z Tyzenhauzów **Maria**. Urodziła się w 1823 r. w Postawach na Wileńszczyźnie (obecnie Białoruś). Zmarła 3 maja 1890 r. w Warszawie. Malarka, filantropka.

Córka słynnego Konstantego Tyzenhauza i Walerii z Wańkowiczów. Od dzieciństwa grała w teatrze rodzinnym. Otrzymała edukację domową. Rysunków, muzyki i ornitologii uczył ją ojciec, kształciła się również prywatnie u nauczycieli rysunku we Włoszech. W 1841 r. zaręczyła się w Postawach z młodym historykiem i pisarzem Aleksandrem Przeździeckim. Podróżowali dużo po Europie. Twórczość artystyczna Marii Przeździeckiej jest mało znana, choć jej współcześni wspominają, że każdą

wolną chwilę poświęcała swojemu „ulubionemu hobby, jakim jest malarstwo”, największe umiejętności osiągnęła w technice akwareli. Namalowała m.in. album z widokami klasztorów i kościołów na Inflantach i Żmudzi, ponadto – portrety i miniatury postaci z historii Polski.

Mieszkała w Warszawie, gromadziła obrazy. Po śmierci męża w 1871 r. poświęciła się głównie działalności dobroczynnej, a sama żyła bardzo skromnie. W Wilnie założyła szpital dla niewidomych, który także w dużej mierze utrzymywała z własnych środków. Wspierała rzymski Zakon Zmartwychwstańców. Ufundowała kaplicę na nowym cmentarzu św. Michała w Rydze. Ponadto sfinansowała naczynia liturgiczne dla wielu kościołów i klasztorów, które zamówiła u słynnego paryskiego jubilera F. Fromana-Meurisa. Ufundowała dwa witraże dla katedry w Rydze. Chciała zbudować kościół w swoim rodzinnym mieście – w Postawach, lecz władze rosyjskie nie wyraziły na to zgody. Wspierała także kościoły warszawskie (św. Aleksandra, Wszystkich Świętych), a w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach wybudowała kaplicę dla mauzoleum rodzinnego Przeździeckich, gdzie została pochowana. Kościół uległ całkowitemu zniszczeniu w czasie powstania warszawskiego.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 307; Biernacki Andrzej, *Polski Słownik Biograficzny*. t. 29. s. 43-45.

Puciatycka Maria (Helena). Żyła w XIX/XX w. Malarka. Do Wilna przybyła z Rosji, była nauczycielką rysunku w gimnazjum w Nieświeżu. Malowała kubizując pejzaże. Przypuszczalnie w roku 1923 wyjechała do Paryża i związała się z polską kolonią artystyczną w tym mieście.



PORTRET MARII PRZEŹDZIECKIEJ AUTORSTWA FRANZA XAVERA WINTERHALTERA. 1855 R.



MARIA TYZENHAUZ-PRZEŹDZIECKA. PORTRET NN

J. Malinowski, *Kultura artystyczna Wilna 1893-1945*, w: *Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945*, katalog. Olsztyn b.d. (1939), s. 33; J. Poklewski, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*. Toruń 1994, s. 212.



MARIA TYZENHAUZ-PRZEŹDZIECKA. AUTOPORTRET Z BRATEM I SYNEM

Quetscher, Kwieczer, Kuczer, Wiczter Fryderyk. Urodził się ?. Zmarł w 1726 r. w Wilnie. Snycerz. Działał w Wilnie od roku 1700. W 1719 r. wykonał ołtarz główny

w kościele w Borunach w d. powiecie oszmiańskim, w roku 1725 – balustradę na wieży ratuszowej w Wilnie. W latach 1718-1721 był starszym rocznym cechu stolarzy wileńskich. W roku 1724 przeszedł na kalwinizm.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 313.

Rafałowicz Karol. Urodził się w 1831 r. w Telechanach koło Brześcia. Zmarł w 1861 r. w Wilnie. Malarz.

W latach 1855-1859 studiował malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, w 1859 r. uzyskał tytuł akademika. Studia pogłębiał w Paryżu, następnie przyjechał do Wilna, gdzie mieszkał do śmierci. Malował przede wszystkim portrety: *Autoportret*, 1847; *Autoportret z książką*, portret ojca – oba w roku 1858; portret nieznannej kobiety, portret matki, 1859. Malował też kompozycje religijne.

Tarybą Lietuvos enciklopedija, t. 3. Vilnius 1987, s. 490.

Romanowicz Walenty. Urodził się 7 października 1911 r. w Korliczach k. Nowogródka. Zmarł 2 lutego 1945 r. w Wilnie. Malarz, rzeźbiarz, grafik, konserwator.

Z pochodzenia był Białorusinem. Ukończył Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Nowogródku. Od roku 1931 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych USB w Wilnie, w 1934 r. uzyskał absolutorium, zdał egzamin nauczycielski oraz podjął na USB studia medyczne. Na uniwersytecie prowadził wykłady z anatomii artystycznej dla studentów Wydziału Sztuk Pięknych. Projektował wydanie anatomii artystycznej, ilustrowanej miedziorytami. W roku 1937 należał



KAROL RAFAŁOWICZ. BURZA NA MORZU CZARNYM

do założycieli Grupy Wileńskiej. W 1939 r. uzyskał dyplom na Wydziale Sztuk Pięknych USB i został adiunktem.

Tworzył przede wszystkim pejzaże: rysunki, obrazy olejne i grafikę. W latach 1941-1944 powstały dwa cykle graficzne: duży *Trocki* (32 miedzioryty) i mały *Drzewa* (6 grafik); *Kościół św. Michała*, 1934; *Nad Świteziałą*, 1938, *Domek w Trokach*, ok. 1937-1939, olej; *Przystań*, 1937-1939I, olej; *Wilno - Ostra Brama i Góra Zamkowa*, 1935, drzeworyt; *Wilno - kościół św. Piotra i Pawła*, drzeworyt; *Św. Jan Ewangelista*, 1936, drzeworyt; *Zamek trocki*, 1939, miedzioryt; *Zamek kowieński*, 1940, drzeworyt; *Wilno - Zaulek Kazimierzowski po bombardowaniu*, 07.1944; *Żagiel*, 1941, miedzioryt; *Upiory*, 1942, miedzioryt; *Okno*, 1943, miedzioryt; *Erotyk*; *Zima*, 1944, miedzioryt; *Geometria (Autoportret)*, 1944, miedzioryt.

Od roku 1935 do 1940 uczestniczył w odbywających się pod kierunkiem Jana Borowskiego i Jerzego Hoppena pracach archeologiczno-konserwatorskich przy ruinach zamku w Trokach. W 1936 r. Walenty Romanowicz uczestniczył w odbywającej się w Warszawie II Międzynarodowej Wystawie Drzeworytów, gdzie wystawił dwie

prace. Rok później był współzałożycielem Grupy Wileńskiej, z którą do 1939 r. wystawiał swoje malarstwo. W roku 1940 brał udział w pracach archeologicznych i konserwatorskich przy zamku w Kownie. Oprócz prac konserwatorskich tworzył szkice oraz rysunki architektury i jej otoczenia. Na podstawie materiałów, zgromadzonych w Trokach począwszy od 1941 r., stworzył tzw. cykl trocki, początkowo miał on obejmować sześć plansz graficznych, ostatecznie zaś artysta stworzył zbiór 32 rycin. Prace nad nimi ukończył w roku 1944.

Aresztowany przez władze sowieckie, zmarł w więzieniu w Wilnie.

Zbiór prac Walentego Romanowicza znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, został tam przekazany przez wdowę po artyście - malarkę Aldonę Romanowicz.

Wileńskie środowisko artystyczne 1919-1945, katalog. Olsztyn b.d. (1989), s. 78; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s. 332.

OPRACOWAŁ
MIECZYSLAW JACKIEWICZ

CDN.



PAŁAC W MOSZNEJ

Moszna: malowniczy zamek



MAURZY FRACKOWIAK

Wyraz *moszna* ma różne znaczenia, w tym anatomiczne, ja zaś chcę przedstawić niezwykle obiekt na terenie Polski, znajdujący się w wiosce o nazwie Moszna. W latach 1866–1945 pałac był rezydencją śląskiego rodu Tiele-Wincklerów, potentatów przemysłowych.

Miejscowość znajduje się w województwie opolskim i jest położona, mniej więcej, pomiędzy miastami Krapkowiec i Prudnik. Tym obiektem jest monumentalna budowla, posiadająca 365 pomieszczeń oraz 99 większych i mniejszych wieżyczek. Obecny kształt



MAURZY FRACKOWIAK



MAURZY FRACKOWIAK

GALERIA I JEDEN Z SALONÓW PAŁACU

zawdzięcza odbudowie po pożarze, jaki wybuchł w nocy z 2 na 3 czerwca 1896 r. Pierwsza faza odbudowy przypadła na lata 1896–1900. Wówczas odbudowano spa-

loną część środkową oraz dobudowano skrzydło wschodnie w stylu neogotyckim. Druga faza odbudowy przypada na lata 1913–1914. Wówczas dobudowano skrzydło



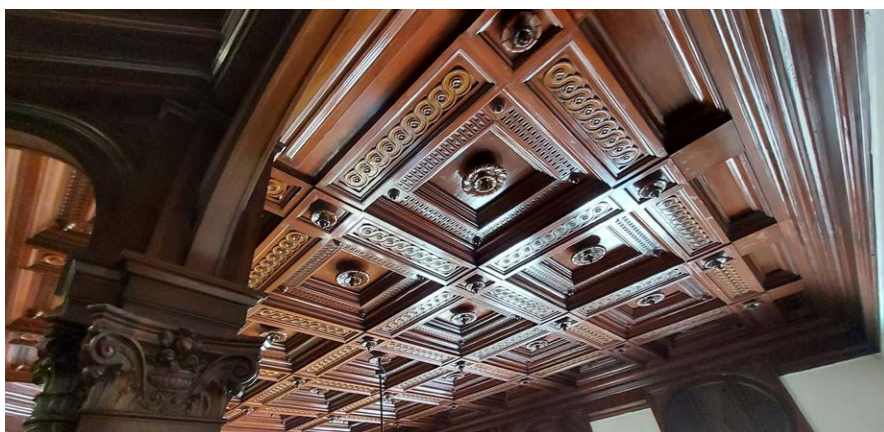
WIDOK NA PALAC

zachodnie w stylu renesansowym.

Dotarłem do owej wioski bez problemu, lecz z trudem zaparkowałem samochód. Była sobota i w to miejsce przybyły tłumy zwiedzających. Przeszedłem około 300 m i moim oczom ukazał się iście disneyowski zamek. Jego jasne ściany oświetlone promieniami słońca wyglądały bajecznie. W budce, stojącej przed zamkiem, za jedyne 35 zł wykupiłem bilet i już mogłem wkroczyć do jego wnętrza.

Zamek, a właściwie pałac w Mosznej, to bodaj najpiękniejsza rezydencja tego typu w Polsce. Nieznana jest dokładna data budowy tego obiektu. Przyjęto, iż powstał w połowie XVIII w. Trzecim właścicielem zamku został w 1866 r. śląski magnat przemysłowy Hubert von Tiele-Winckler. W rękach jego rodziny obiekt pozostawał aż do 1945 r.

Pałac otacza 100-hektarowy park, którego oś główną stanowi szeroka lipowa aleja długości ok. 600 metrów. Na końcu alei stoi marmurowy cokół, na którym niegdyś stał pomnik Huberta von Tiele-Wincklera. On sam i niektórzy członkowie jego rodziny spoczęli na specjalnie wykonanym cmentarzu. Jest nim zadrzewiony kopiec, usypany na płaskiej, rozległej łące. Aby doń dojść, należy tuż przed cokołem pomnika skrócić w lewo, przejść przez mostek i po przebyciu 20 m skrócić w leśną ścieżkę. Po przejściu oko-



MAURycy FRĄCKOWIAK



MAURycy FRĄCKOWIAK

WNĘTRZA ZAMKU ROBIĄ WRAŻENIE

ło 250-300 m wyjdziemy na łąkę i przed sobą ujrzymy wspomniany kopiec. Na jego ogrodzonym terenie znajdują się płyty nagrobne. Ciekawostką jest to, iż większość kamiennych płyt posadowiono na widocznych szynach. To z pewnością ułatwia ich odsunięcie, tylko nie wiadomo, w jakim celu.

W roku 1945 w zamku kwatrowały wojska sowieckie. „Wyzwoliciiele” co mogli, to wywieźli, resztę – swoim zwyczajem – zde-

wastowali. To, co pozostało, lub to, co zgromadzono we wnętrzach pałacu, widać na załączonych fotografiach.

Piętą achillesową obiektem są toalety dla zwiedzających. Na parterze obiektu znajdują się bowiem zaledwie dwie, oblegane pospołu przez osoby obu płci.

Warto dodać, iż ongiś w tym miejscu cesarz Wilhelm II gościł trzykrotnie, obecnie zaś są tu czynne hotel i restauracja ■



S. ПЛЫТКЕВИЧ / WILDLIFE.BY

Białoruska Amazonia

© С. Плыткевич
wildlife.by

ANNA MALINOWSKA

Na terenie obszernej Niziny Poleskiej znajduje się Prypecki Park Narodowy, położony w obszarze wylewania Prypeci, w rozwidleniu prawych jej dopływów – Stwihy i Uborci. Przez środek parku przepływa także inny dopływ Prypeci – Swinawod. Administracyjnie to obwód homelski na pograniczu Białorusi i Ukrainy.

Pomysł utworzenia parku, który chroniłby obszary bagienne na Polesiu, pojawiał się kilkakrotnie w latach 20. i 30. XX w. Władysław Szafer – polski botanik, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaproponował wziąć pod ochronę największy europejski, doskonale zachowany, obszar bagienny – Bagna Olmańskie. W 1969 r. w BSRR, utworzono Prypecki Państwowy Rezerwat Krajobrazowo-Hydrologiczny, a w 1996 r. przekształcono go w Prypecki Park Narodowy. Zajmuje obszar ponad 858 km²,



BEST.BELARUS.BY

PARK ZAMIESZKUJE AŻ 256 GATUNKÓW PTAKÓW

większą połowę powierzchni parku stanowią rezerваты ściśle chroniące fragmenty największych bagien w Europie. Rzeki i jeziora parku narodowego odgrywają kluczową rolę w utrzymaniu bioróżnorodności tego terenu. Na obszarze parku znajduje się ok. 40 małych jezior. Ich wody są źródłem życia dla wielu gatunków ryb, płazów oraz ptaków wodno-błotnych.

Park charakteryzuje się niezwykłym bogactwem środowiska: bagna, mokradła, starorzecza, a także rozległe lasy iglaste i liściaste tworzą tutejszy krajobraz. Jak twierdzą naukowcy, ten teren odgrywa kluczową rolę w ochronie różnorodności biologicznej na skalę europejską. Jego ochrona jest także niezbędna dla zachowania równowagi ekologicznej w regionie. I jeszcze jedna

bardzo ważna rzecz – ten teren nigdy nie został zurbanizowany, czyli mamy dziką przyrodę.

Lasy stanowią 74% parku, liczne strumienie wraz ze zbiornikami wodnymi i bagnami zajmują 15%, obszary trawiaste zaś 6%. Wśród drzew dominują sosny, brzozy, a także dęby, tworząc siedlisko dla wielu gatunków zwierząt i roślin. Na terenie parku rośnie 929 gatunków roślin, 45 z nich jest wpisanych do Białoruskiej Czerwonej Księgi. Park jest również domem dla wielu rzadkich i zagrożonych gatunków zwierząt, na tym obszarze żyje 51 gatunków ssaków. To także ostoja dla żubrów, wilków, rysi, bobrów.

Spotkamy tu aż 256 gatunków ptaków – to 79% wszystkich występujących na Białorusi. Prawdziwa uczta dla miłośników ptaków i naukowców następuje na wiosnę, wtedy niemal 70% powierzchni parku znajduje się pod wodą. Można wówczas zobaczyć wiele gatunków ptaków, w tym rzadkie żurawie i orły bieliki, a także podziwiać czarne bociany, rybitwy, krwawodzioby, bataliony, cietrzewie, głuszce, sikorki lazurkowe, dzięcioły, kraski, sowy błotne, kuliki wielkie, brzeczeki, wodniczki, orliki grubodziobe i krzykliwe, bieliki, gadożery oraz puszczyki.

Park odgrywa ważną rolę w walce ze zmianami klimatycznymi: lasy pochłaniają dwutlenek węgla, ochrona i rozwój ekosystemów przyczyniają się do redukcji gazów cieplarnianych. Badania prowadzone w parku są ważne dla zrozumienia funkcjonowania ekosystemów i wpływu człowieka na przyrodę.

Wraz z zastosowaniem nowoczesnych technologii otwierają się nowe możliwości w zakresie monitorowania i ochrony przyrody. Wykorzystanie dronów do obserwacji dzikich zwierząt, systemów telemetrycznych do śledzenia ich migracji oraz zaawansowane techniki badawcze pozwalają na lepsze zrozumienie potrzeb i zachowań różnych gatunków.

Poza naturalnymi rzekami i lic-



W PARKU O ZMIERZCHU



PARK JEST OSTOJĄ DLA WIELU GATUNKÓW ZWIERZĄT

nymi strumieniami w parku występują także pochodzące z końca XIX w. niszczące kanały, którymi spławiano drewno na opał. W 1873 r. rozpoczęto meliorację, kanały rozciągnęły się na ponad 300 km. To doprowadziło do istotnych zmian ekosystemów. W tym roku członkowie wyprawy naukowej z Narodowej Akademii Nauk Białorusi prowadzili badania – ich wyniki pokazały, że część kanałów melioracyjnych nadal funkcjonuje. Zdecydowano, że ten teren ponownie należy zabłocić.

Jak podał Dmitrij Grumo, dyrektor Instytutu Eksperymentalnej Botaniki NAN, 30 lat temu błota zajmowały 14,2% terytorium Białorusi, a teraz tylko 4,2%. Ich zmniejszenie to wynik prac melioracyjnych. Warto zaznaczyć, że na terenie parku od 2006 r. zrealizowano 40 projektów dotyczących

odnowienia błot na obszarze 70 tys. hektarów.

Dla turystów i miłośników przyrody park ma ciekawe propozycje: szlaki piesze i rowerowe, trasy kajakowe oraz punkty widokowe. Pozwalają one na bezpośredni kontakt z przyrodą. Można też wybrać się na rejs statkiem po Prypeci, połączony z łowieniem ryb i piknikami na brzegu rzeki, czy spędzić kilka dni na bagnach, zarówno wędrując pieszo, jak i płynąc łodzią. W okresie wiosenno-letnim warto przygotować się na spotkanie z dużą ilością komarów. Można przy okazji zwiedzić miasto Turów, Muzeum Prypeckiego Parku Narodowego, Park Safari. Edukacja ekologiczna jest tu również na dobrym poziomie – z licznymi centrami edukacyjnymi i ścieżkami dydaktycznymi, które przybliżają odwiedzającym tajniki mokradeł ■

Z nutką nostalgii

W następnym roku zespół „Grodzieńskie Słowiki” będzie obchodził 35-lecie istnienia. Przez wiele lat cieszył nas wspaniałymi koncertami. Alicja i Andrzej Binertowie stworzyli zespół, który osiągnął bardzo wiele, występował m.in. z artystami Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie. Do naszej redakcji trafił wiersz, poświęcony zespołowi, autorstwa Kazimierza Stępnia ze Stowarzyszenia Grodnian im. Elizy Orzeszkowej. Z wiersza widać, jaka panowała atmosfera na koncertach, na które obowiązkowo przychodzili grodnianie i osoby, mające korzenia kresowe. No cóż... tęsknimy za tamtymi czasami.



KONCERT W HOLDZIE JANOWI PAWŁOWI II. WRAZ Z GRODZIENSKIMI SŁOWIKAMI WYSTĄPIILI SOLIŚCI TEATRU WIELKIEGO OPERY NARODOWEJ W WARSZAWIE. GRODNO. 22 KWIECIEŃ 2012 R.

Grodzieńskie Słowiki

„Wiosna przyszła niespodzianie – słycać głos z ulicy –

Bo już ptaki przyleciały do naszej stolicy!”
Opuściły swoje gniazda w stronie nadniemeńskiej
I do Polski przyleciały „Słowiki Grodzieńskie”.
Zaśpiewały i zagrały wszędzie tam, gdzie były,
Aż z radości widzom w piersiach serca podskoczyły.

Obleciały Lublin cały a Warszawę potem,
Do Pruszkowa też zajrzały przed swoim odlotem.
Grodnianie ich powitali z radością ogromną.
Nie szczędzili im oklasków; nigdy nie zapomną

Wspólnego spotkania, łez, co w oczach mieli,
Bo słuchając pieśni z Kresów młodość przypomnieli.

Lubimy „Słowiki”, są chowu Binertów,
Dzięki którym staraniu jest wiele koncertów.
I ta więź z Grodnem; ile w tym słodczy,
Że szczęścia i wzruszeń nie sposób policzyć.
Za śpiew dziękujemy, za wspaniałe nutki,
Powstałe nad Niemnem, które koją smutki.
„Grodzieńskie Słowiki” – śpiewajcie tak wszędzie
A Grodno z pewnością rozślawione będzie.
Kazimierz Stępień

WARSZAWA, 24 STYCZNIA 1998 R.

Dbajmy o poprawną polszczyznę

Zdarza się, że od lat popełniamy te same błędy w języku polskim. Oto kilka przykładów popularnych błędów językowych.

Gdy chcemy wyrazić, że coś jest najbardziej odpowiednie. Niektórych słów jednak stopniować po prostu nie można. Najczęściej nieprawidłowo traktuje się słowa „idealny” oraz „optymalny”, które w swoim znaczeniu zawierają już pierwiastek bycia naj-. Dlatego określenie „najbardziej optymal-

ny” jest błędne, ponieważ jeżeli coś jest optymalne, to nie może być lepsze czy gorsze.

W każdym razie czy w każdym bądź razie? Jedyna poprawna forma brzmi: w *każdym razie*. Wyrażenie „w każdym bądź razie” jest uznawane za błędne i należy się go wystrzegać. Jest to niepoprawna hybryda stworzona na bazie wyrażenia „w każdym razie” oraz „bądź co bądź”.

Trzy razy pod rząd czy trzy razy z rzędu? Mówienie, że robimy coś

kilka razy „pod rząd”, to stosowanie rusycyzmu. Choć sformułowanie gości już tak często na ustach Polaków, że norma użytkowa czy też zwyczajowa je dopuszcza, to poprawna forma brzmi „z rzędu”.

Na protestach była ogromna ilość ludzi czy liczba ludzi? Określenie „ilość” odnosi się do rzeczowników niepoliczalnych jak np. ilość wody, ilość powietrza itp. Natomiast „liczba” dotyczy rzeczowników policzalnych jak np. liczba kartonów czy właśnie ludzi.



PODZAS JAPOŃSKIEGO ATAKU NA PEARL HARBOR

Ciekawostki historyczne o Polsce

Oprócz znanych faktów są takie, o których nie wszyscy słyszeli. Dziennikarz Artur Bialek z „National Geographic” wytropił takie.

– Sztokholm był przez chwilę polskim miastem. W 1598 r. grupa 12 Polaków, którzy ocalili z katastrofy morskiej, zdobyła szwedzką stolicę bez walki. Jak do tego doszło? Po śmierci Jana III Wazy, jego syn Zygmunt został koronowany na króla Szwecji. Wówczas był to już kraj protestancki. Nowy władca – gorliwy katolik – liczył, że w każdej chwili będzie mógł wprowadzić swoją religię. Inne plany miał Karol Sudermański, brat poprzedniego króla. Chciał, by Szwecja pozostała protestancka i w 1595 r. nakłonił radę, by ta nadała mu status regenta. To skłoniło króla do wysłania Samuela Łaskiego z misją dyplomatyczną. Pierwsza zakończyła się niepowodzeniem, podobnie jak druga. W tej sytuacji konfrontacja zbrojna była

tylko kwestią czasu. Królewska flota wyruszyła drogą morską, jednak rozproszył ją sztorm szalejący na Bałtyku. 31 sierpnia, Łaski dotarł do Sztokholmu wraz z 11 rozbitkami. Sztokholmskim patrycjuszom oznajmił, że miasto zostaje przejęte w imieniu prawowitego władcy. Niestety, Zygmunt III podpisał traktat Linköping, na mocy którego stracił władzę w całym kraju.

– Polacy mieli skolonizować Madagaskar. To nie żart, część obszaru tej wspaniałej wyspy mogła być polską kolonią. Gdy w 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, szybko zaczęto myśleć o kolonizacji odległych lądów. Nic dziwnego, bo w tamtych czasach statusem mocarstwa cieszyły się kraje, które miały swoje kolonie. Kolejne projekty, m.in. kolonia w Brazylii, kończyły się fiaskiem. W 1937 r. polska delegacja udała się na Madagaskar, który wówczas w całości był francuską kolonią. Niestety, także plan skolonizowania afrykańskiej wyspy zakończył się nie-

powodzeniem. Nowy rząd Francji nie był zbyt przychylny polskim osadnikom, a ostateczną przeszkodą była hitlerowska napaść na Polskę, która rozpoczęła II wojnę światową.

– W grudniu 1941 r. Polska wypowiedziała wojnę Japonii. Ten niezwykle na swój sposób „konflikt zbrojny” trwał aż do 1957 r. Wojska japońskie 7 grudnia 1941 r. zaatakowały amerykańską bazę wojskową w Pearl Harbor. W następstwie tej agresji, Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Cesarstwu Japonii, podobnie jak rządy emigracyjne Holandii, Belgii i właśnie Polski. Rząd japoński uznał jednak, że Polacy działają pod presją Brytyjczyków i nie przyjął naszego „wyzwania”. Formalnie, konflikt trwał niemal 16 lat, a zakończono go podpisaniem układów o przywróceniu normalnych stosunków między Polską a Japonią. Aż do końca żadna ze stron nie wystrzeliła nawet jednego pocisku.

29. Festiwal

